Rok 1869. Kraków, Niedziela 21 Listopada. Nr. 219.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera— W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.– W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. – Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxemburg rue de Tournon 16*“.

Sprawa ruska.

I.

Na tegoroczném sesji sejmu galicyjskiego podniesioną została sprawa zgody z Rusinami. Jest to sprawa wielkiéj wagi dla całéj Polski.

Gdyby nie było na świecie Rusinów prócz tych, którzy mieszkają w Galicji, i gdyby ta Galicja, jaką jest, miała zapewnioną przyszłość, nie potrzebowalibyśmy się troszczyć o Rusinów i zgodę z nimi. Przy tak ogromnéj przewadze polskiego żywiołu w Galicji, który pomimo 2.000,000 ludzi mówiących po małorusku, ciąży na Rusi jak 10 na 1-nym, zgoda z Rusinami byłaby kwestją czasu, i byleśmy nikomu krzywdy nie robili, nie tylko zgoda, ale zupełne zlanie obu narodów nastąpićby musiało.

Wezwyczajenie się do spokojnego rozwoju wewnętrznych stosunków, konieczność wspólnéj pracy i udziału w publicznych sprawach, jedne i tesame potrzeby, tesame warunki rozwoju i dobrobytu, poczucie wspólnych interesów i ciągłe stosunki wzajemne, zbliżają ludzi do ludzi, prowadzą do zgody bez pracy i polityki, a jeźli żywioł polski zechciałby być w sprawach spornych ustępującym, a w nieszkodliwych żądaniach wyrozumiałym; zlanie się obu narodów byłoby czémś tak naturalném, że przemówienie p. Ławrowskiego przyjęlibyśmy do wiadomości, nie zastanawiając się nawet nad tém, co zwykłym biegiem rzeczy nastąpić musiało.

Ale tymczasem rzeczy się mają inaczéj. Sprawy ruskiéj zmieścić w Galicji nie można; Rusinów jest przeszło 10 miljonów; ciążą gdzieindziéj, a stronnictwa ruskie mają interesa i naczelników swoich poza kordonem.

Gdybyśmy, nie uwzględniając dążeń i interesów całéj Rusi, z galicyjskimi tylko Rusinami, na podstawie tylko galicyjskich stosunków, trwałą zgodę przeprowadzić się starali, byłby to krok politycznie fałszywy, bez dobrych skutków, mniéj trwały i mniéj korzyści przynoszący, niż jakaś ugoda nasza z Auztrją, któraby ani naszéj przeszłości, ani naszych uprawnionych dążeń nie uwzględniła — słowem, porozumienie i zgoda z Rusinami na podstawie galicyjskich stosunków byłaby niepotrzebną. Nie wiemy, coby nas spowodować mogło do zwracania uwagi na małą frakcję ruską w sejmie, która z rozwojem naszego samorządu co kilka lat, o kilka głów zmniejszać się będzie musiała. Małe stronnictwo ruskie *Prawdy*, jeźli go sami nie odszukamy, może długo czekać zanim się kto dowie o jego istnieniu. Redakcja „Słowa“ et consortes, to nie sąRusini; sprawa ruska nie ma z nimi żadnéj styczności i nikt z tymi ludzmi w żadne porozumienie wchodzić nie myśli. Kto więc z polityką swoją po za kordon wyjść nie chce, ten niechaj nie szuka zgody z Rusinami, niechaj nie robi niepotrzebnego zamieszania; niech nie szuka pojednania się z nieprzyjacielem przez wzmacnianie go, niechaj nie wywołuje złych duchów, które mu będą zawadzać.

Rusinom w Galicji nie należy się nic, prócz kilku seminarjów dla nauczycieli ruskich; szkoły w gminach, w których większość mieszkańców języka ruskiego zażąda; dozór przeciw moskiewskim agitacjom i usilne starania w Rzymie, aby unitom do ich starodawnych obrządków żadnych nowości nie wprowadzano.

To jest alfa i omega sprawy ruskiéj w naszéj prowincji — ale nie w całéj Polsce.

Jeżeli więc przyszłości naszéj wyprzeć się nie chcemy, musimy się z Rusinami rachować i dawać więcéj, niż tego autonomja prowincji naszéj wymaga.

Spór egipsko-turecki, zjazd panujących i ich zastępców na otwarcie kanału suezkiego i rozruchy w Dalmacji poruszyły jaskrawo ciągle w zawieszeniu będącą i perjodycznie zażegnywaną sprawę wschodnią. Sprawa ta bezpośredni ma związek z sprawą polską; rozwiązanie pierwszéj nie jest możliwém bez załatwienia drugiéj. Gdy więc sprawa wschodnia już poruszona, może, czy to z planów któregoś z polityków, czy téż przez zbieg okoliczności stanąć niebawem na porządku dziennym, z całym ogromem trudności i zawikłań; sądzimy, że jest na czasie rozglądnąć się w téj sprawie i zapoznać się z możliwemi kolizjami lub kombinacjami różnorodnych interesów, które w niéj się mieszczą. W tym celu zamieszczać będziemy artykuły, które poniższy rozpoczyna:

Polityka państw europejskich na Wschodzie.

I.

Polityka dawnego cesarstwa wschodniego jest podstawą wszystkich późniejszych, jest niemal szkołą i matką dzisiejszéj dyplomacji. Machiawel ujął tylko w formę, w system poprzednią praktykę. Państwo Osmanów pierwiastkowo prawie nie zajmowało się dyplomacją, było zupełnie obojętne na jéj czynności, gdyż miało wyłączną wiarę w siłę oręża. Dopiero gdy Fanarjoci wzięli udział w zarządzie, ujàwszy w swoje ręce wszystkie miejsca drogomanów i posady korzystne, podnieśli stanowisko dyplomacji. Jednak przewrotność, chytrość i chciwość Fanarjotów niedługo pozwoliły im cieszyć się zdobytemi posadami, a po ich usunięciu znów czynności dyplomatyczne Porty pozostały o wiele poza innemi gabinetami, pomimo że cała dyplomacja europejska tam odbywa swe studja, tam wykończa swe wykształcenie dyplomatyczne. Każdy gabinet najzdolniejszych swych ludzi wysyła na Wschód, tak w celu dokładnego poznania téj ogólnéj i ważnéj kwestji spornéj całéj Europy, jako téż w celu obznajomienia się ze sławną polityką bizantyńską i fanarjocką.

Z państw europejskich pierwsza rzeczpospolita polska zawiązała stosunki dyplomatyczne z Portą. Stosunki te nigdy nie były stałe, lecz chwilowe, *ad hoc.* — Stosunki, jakie istniały między Portą a Wenecją i Genuą, przeważnie były handlowe i finansowe.

Ludwik XIV, chcąc Turcję pozyskać dla swoich widoków, wszedł w stałe stosunki z Konstantynopolem. Odtąd Francja z małemi przerwami już ciągle te nici utrzymuje. Zabiegi dyplomatyczne Rosji rozpoczynają się od Piotra I. Austrja i Anglja znacznie późniéj zawiązały stałe stosunki z Portą, a Prusy uskuteczniły to dopiero po kongresie wiedeńskim.

Każde z tych państw oprócz ambasadora i konsula w Konstantynopolu utrzymuje do 20 konsulów jeneralnych i konsulów zwyczajnych, a do 50 ajentów dyplomatycznych i wicekonsulów porozrzucanych po Turcji europejskiéj i po prowincjach Azji i Afryki, którzy wszyscy razem wzięci stanowią ogromną armję dyplomatyczną.

W artykule *Czasu* „O soborze“ (I) czytamy następujący ustęp:

„Czémże tedy jest sobór powszechny?

„Odpowiadam natychmiast, czyli raczéj za mnie odpowiada sama prawda i istota rzeczy. Sobór jestto zatwierdzenie się, jakkolwiek przechodzące przez usta ludzkie, ale zatwierdzenie się i głos Ducha św., głos słowa i Syna bożego, głos samego Boga. Nie idzie w téj chwili o sposób, idzie o treść rzeczy. W swojém prawdziwém znaczeniu sobór to głos Boga, to Bóg, który mówi do ludzi.“

Ustęp ten i wypływające z niego następstwa polecamy rozwadze wszystkich myślących ludzi... W tymże artykule czytamy:

„Rzecz każda jest taką, jaką jest, a nie jaką komuś opisać się ją podoba.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, 13 listopada.

(9) [Niespodzianki — przyszła koléj i na Niemców; kary za język polski.] Pojawiły się temi dniami w dzienniku rządowym publikacje dwóch nowych ustaw: jedna z nich obejmuje statuta stowarzyszenia wzajemnéj pomocy kupieckiéj, druga dotyczy założenia kassy pożyczkowéj dla przemysłowców warszawskich. O ustawy te nikt się nie starał, spadły one na Warszawę niespodzianie, bez żadnéj ze strony kupców lub czyjéjkolwiekbądź inicjatywy, to téż ich pojawienie się sprawiło powszechne zdumienie w tutejszym handlowym i przemysłowym świecie.

Wszyscy sądzą, że ustawy te zmierzają tylko ku rozciągnięciu rządowéj opieki nad kupcami naszymi, cieszącymi się dotychczas pewnemi lubo dość niedołężnemi przywilejami. W niedługim czasie będę w stanie dać wam bardziéj stanowcze zdanie o pomienionych ustawach.

Birżowyja Wiedomosti podają wiadomość lubo zbyt ogólnikową, o mających się wprowadzić w królestwie sądach przysięgłych. Organizacja jednak tych sądów ma się wielce różnić od systematów przyjętych w Europie zachodniéj a nawet w Rossji, gdyż do składu ich wchodzić będą przeważnie rządowi czynownicy. Parodja taka znakomitéj instytucji jest w oczach powołanéj gazety najzupełniéj usprawiedliwioną dla królestwa polskiego.

Dziennik minister. oświaty donosi, że wkrótce w kraju nadbaltyckim zaprowadzony zostanie w szkołach kierunek rossyjski, korespondencja i cała strona administracyjna prowadzoną będzie w języku rossyjskim, na urzędy dyrektorów i inspektorów szkół będą wyznaczani odtąd tylko moskale. Ten pierwszy krok rokuje wychowaniu publicznemu w pomienionych prowincjach zupełne i rychłe zmoskwiczenie, jestto bowiem przyjęty już przez Rossję system, aby reformy zamierzone wprowadzać nie nagle, lecz stopniowo, a mimo to szybko. Cały przewrot administracji i oświaty w królestwie w ten został wykonany sposób.

W związku z tą ostatnią wiadomością podajemy, że już i za Wisłą w królestwie wciąż zabraniają najsurowiéj dzieciom tak jak na Litwie mówić po polsku nawet po za szkołą. Każde przestąpienie tego zakazu opłacane jest przez rodziców znacznemi karami pieniężnemi.

Wiedeń. [Okólnik p. Hofmana.] Okólnik austrjacki, czy on jest aktem dyplomatycznym, czy téż biurową instrukcją z gabinetu wydaną, zawsze pozostanie dokumentem. Z oryginału streszczamy tutaj następujące ustępy:

Okólnik rozpoczyna się zaprzeczeniem i sprostowaniem fałszywych faktów i niedokładnych wiadomości, zamieszczonych w dziennikach i korespondencjach zagranicznych. Te dzienniki i korespondencje utrzymywały, że powstanie dalmatyńskie dało powód do zamiany depesz między Wiedniem a niektóremi sąsiedniemi gabinetami. Tego wcale nie było, gdyż z Petersburga polecono tylko ks. Mikołajowi najściślejszą neutralność. Ten zaś rządowi austrjacko-węgierskiemu przesłał najuroczystsze zapewnienie, że wobec dalmatyńskiego konfliktu zachowa zupełną neutralność, i widział się nawet spowodowanym uskarżać się na powątpiewanie o lojalności jego i Czarnogórców. Rząd austrjacki poczytał smutne wypadki w Dalmacji za czysto lokalną okoliczność i sąsiednie państwa tak samo się na nie zapatrują; z zagranicznych państw nie było żadnéj interwencji, żadne z nich nie użyło najmniejszéj zachęty względem sprawców powstania — przynajmniéj rząd austrjacki najmniejszych tego śladów nie napotkał.

Z powodu braku dokładnych wiadomości o prawdziwych przyczynach powstania Morlaków, przypuszczano w Wiedniu, że ono ma na celu naruszenie wewnętrznego pokoju Turcji.

Porta podziela to przypuszczenie i okazała się gotową do bliższego porozumienia się z Austrją. Oba państwa zgodziły się na wspólne działanie. Dla stłumienia powstania wysłała Turcja na granicę swego państwa swoje wojska i Austrji dozwoliła przechodu wojsk przez swoje terytorjum, jeżeliby tego okoliczności wymagały. W działaniu tém obu mocarstw niéma nic takiego, coby naruszało traktaty i prawa narodów. Pozwolenie wstąpienia na terytorjum tureckie nie jest bynajmniéj ekspedycją wojskową do Rumunji albo do Serbji, które to kraje nie są bezpośrednią posiadłością turecką i strzeżone są przed wszelką obcą interwencją.

Okólnik zwraca się ku fałszywym i podstępnym przedstawieniom kilku dzienników, które rządy Austrji i Węgier oskarżają, jakoby im się tajemnie zachciewało nadgranicznych tureckich krajów. Okólnik tym przypuszczeniom zaprzecza; na poparcie prawdy przytacza odpowiedź węgierskiego prezesa ministrów hr. Andrassego daną w sejmie w czerwcu t. r. na interpelacją Miletitsa, a mianowicie: „Niemamy na wschodzie innych interesów, jak utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków, popieranie i ubezpieczenie naszych handlowych komunikacji, a w żadnym kierunku zwiększenia nie mamy na celu. To zdanie reprezentuje rząd węgierski w radzie J. C. Mości. Żeby jednak nie wnioskowano ztąd, że rząd węgierski jest w sprzeczności z wspólnem ministerstwem, oświadczam daléj, że utrzymanie pokoju i zasada nieinterwencji są kierunkiem wspólnie postawionym i przyjętym. Muszę dodać, że zasadę niemieszania się nie tak trzeba rozumieć, żeby bezwarunkowo w każdym wypadku nas obowiązywała, co do zastósowania nieinterwencji na wschodzie, zależy to od warunku wynikającego z istoty rzeczy, od nieinterwencji innych mocarstw.“ Daléj mówi okólnik.... Ważném jest, aby to oświadczenie naczelnika rządu węgierskiego w zgodności z polityką hr. Beusta, przy każdéj sposobności i zagranicznéj publiczności przypominać.... Polityka austr. węg. monarchji trzyma się ściśle powyżéj oznaczonych ram. Nowe porozumienie z Portą ma na celu jedynie zabezpieczenie naszych granicznych krajów i panowanie prawa w nich. Dla tego każdą wiadomość w jakiejkolwiek formie należy za mylną ogłosić, którаby mówiła o porozumieniach po za te ramy wychodzących.“ W końcu mówi okólnik o powstaniu tonem depesz rządowych hiszpańskich:

Ogranicza się ono tylko na samém południowém wzgórzu Dalmacji i że mieszkańcy północnéj części prowincji, wybrzeża i miast nie biorą wcale udziału w powstaniu jako przeciwném prawdziwemu dobru ich kraju. Stan armji na stopie pokojowéj i zaprowadzone przez delegacje oszczędności w służbie wojennéj sprzyjały powstaniu i sprawiły, że wybuch zaraz z początku nie został przytłumionym.

W téj chwili nowe siły wysłano na plac walki. Żupa poddała się już całkowie; przestrzeń między Cattaro a Dragali będzie wkrótce zupełnie oczyszczoną z powstanców, należy się więc spodziewać, że na chwilę zamącony pokój niezwłocznie w owéj części austrjackiéj monarchji przywróconym zostanie.

[Do sytuacji.] Organ minist. *N. Presse* kręci się ciągle w kółko około sprawy reformy wyborczéj, nazywając ją osią wewnętrznéj polityki austr.: „My chcemy konstytucją, jaką się stała przez ugodę rozwijać — inni chcą z niéj zrobić federalistyczne ramy.“ „Pomyślmy, że rajchsrat się zbiera i nie zostaje wezwany do reformy wyborczéj — całe życie konstytucyjne popada w stagnację i przyszła sesja sejmów zupełnieby rajchsrat podbiła.“ „Jedyna akcja, którаby pozostała, byłyby układy z słowiańską opozycją, która nie ma już narodowych żalów i podnosi tylko żądania o prowincjonalną samodzielność.“ Jest to najpierw kłamstwo, a potém niedorzeczność, bo jedno bez drugiego nie jest bezpieczném. — Według *Pester Ll.* stoi dr. Brestel w pośrodku obu równych liczbą frakcji ministerjalnych i obstaje za *statu quo.* Wygląda to jakby na salwowanie sobie miejsca na wszelki wypadek.

[Projekt do prawa o klasztorach] podany w wczorajszym telegramie oceniają dzienniki wiedeńskie przychylnie, przypominając, że jest to nowa szczerba w konkordacie. Żądał on, aby fundusze religijne przeszły z państwa pod zarząd kościoła. Nie stało się to nigdy, jednak mogło być uważane za prawo jak długo pozytywnie innem prawem zastąpione nie było. W razach notorycznych rozdrażnień w łonie rodzin i gmin przez członków klasztoru ma mieć władza prawo zarządzić zniesienie klasztoru.

— *Nar. Listy* piszą z Wiednia o usposobieniu tamtejszém:

„Gdyby już tylko cesarz raz powrócił, zaraz wzięłoby wszystko inny obrot.“ — Tak mówi większość tych, którzy się sprawami publicznemi zajmują. Wszędzie, gdziekolwiek się obrócisz, gdzie tylko posłuchasz, usłyszysz wyraźne życzenie, aby korona sama weszła w akcję i położyła koniec wszystkim tym konstytucyjnym rządom i sądom, któremi chcą się utrzymać przy władzy ci, którzy tylko nieszczęsnym przypadkiem do niéj przyszli.

Szubienice, które za „mieszczańskiego“ ministerstwa postawiono w Kotarze, ubliżyły przedltawskim ministrom, nawet w oczach własnych ich popleczników, tak że Wiedeńczyk, który przeszłego roku z uniesieniem przysłuchiwał się dźwiękom marsza Giskry, dziś o Giskrze mówi tym samym tonem, jak o Bachu. Wiedeńczycy, czytając o szubienicach w Kotarze, przypominają sobie Windischgrätza i osądzonych na śmierć powrozem, jednak z powodu braku kata rozstrzelanych Messenhausera, Bluma i t. p. . . .

Sprawa Pogranicza wojskowego nabiera także coraz większéj wagi, dlatego sądzimy, że jeżeli się nie ma stać wielkie nieszczęście, jeszcze przed powrotem cesarza o ratunku myśleć trzeba.

— [Z Dalmacj]. Termin, do którego Krywoszanie poddać się mieli, minął dnia 17 list. bezskutecznie. Rozpoczęto więc przeciw nim wyprawę.

Według wiadomości telegraficznych z dnia 18 b. m. wojsko posuwa się bez ustanku. Wczoraj przyszło do potyczki na lewém skrzydle, które tworzy kolumna Urschitza. Kolumna Fischera usiłując obsadzić wyżyny między Knezlac a Ledenice inferiore stłoczyła także walkę z powstańcami, w któréj 1 żołnierza zabito, 7 raniono, 2 zginęło. Oddział pułkownika Knaiffla operujący z Oratovac musi się także ciągle ucierać z powstańcami. Dzisiaj posunie się prawdopodobnie wojsko ku twierdzy Dragali. Prócz Ledenicy i Krywoszy można północ uważać za uspokojoną. Rodziny z Żupy proszą o pozwolenie powrotu do domu.

Praga. [*Pokrok* o Dalmacji.] (*Dok.*) W przystani kotarskiéj [illegible] parowiec wojenny: oskarżyciela, 5 sędziów, kata, jego pomocnika i „potrzeby do wykonywania wyroków sądu doraźnego“, więc kilka szubienic z dobrymi hakami, podstawkę i kilka tęgich a trwałych powrozów. Tak się nocą płynie do Buduy. O godz. 9 sąd się rozpocznie, a w południe kilka trupów chwieje się na szubienicy. To wszystko spisuje się tonem wesołym, jak zajmującą, romantyczną powiastkę. Współczucia ani śladu, wszakże to tylko Słowianie!

Sąd taki przenosi się z katem i „potrzebami“ jego z miejsca na miejsce, zkąd tylko powstańców wyparto, możemy sobie zatém łatwo przedstawić, co się dzieje w gminach kotarskich, w których pod opieką wojska austrjackiego kat pełni swoją powinność. Przytém strzela się do kobiet i pali się wioski, że aż lubo. Tak wprowadza się kulturę na niecywilizowaną słowiańską ziemię, tak się półdzikim Słowianom daje pojęcie o tém, co to jest wyższe uobyczajenie i ludzkość. Jedno okrucieństwo wywołuje drugie. Z początku powstańcy wypuszczali na wolność pojmanych żołnierzy, teraz mszczą się na wszystkiém, co im ze strony rządu do rąk wpadnie. Stracenie ich współtowarzyszy zamiast ich odstraszyć, rozdrażnia i przywodzi ich do zaciekłości. Całe wioski, porzucając spustoszone domy spieszą za granicę; tylko wieczną zemstę z sobą u-

---

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Na miłość Boga, Gietto! co ty myślisz? co ty robisz? na co to robisz? czy kochasz go? czy myślisz, że się z tobą ożeni?..

— Nie kocham go... podoba mi się i bawi mnie swoją prostotą... co się tyczy ożenienia, gdybym chciała zostać księżną, będę nią... to nie ulega wątpliwości, ale pocóż się mam spieszyć. Wzięłam na siebie jego wychowanie.

— Gietto, Gietto! nie żartuj! — poważnie rzekła Nina do niéj kładąc wieczorną salopkę z gorączkowym jakimś pośpiechem, — zaklinam cię! wolno bałamucić ludzi naszego świata, którzy tego nie biorą na serjo... on, jak sama powiadasz, jest prostym i naiwnym, on każde słowo i uczucie bierze za dobrą monetę... możesz go uczynić nieszczęśliwym..

— To mu się opłaci kilku dniami, które mu z życia poświęcę, — odparła gospodyni. — Ale bo ty wszystko bierzesz tragicznie... uczucie masz za nieśmiertelne, śluby za nierozerwalne, miłość za obowiązek wiekuisty... a to wszystko są kwiatki, co jedną wiosnę kwitną...

— Zawsze ci więc ofjar potrzeba, jak [illegible]ganemu bóstwu jakiemu! — westchnęła kasztelanowa, — jak dziecko musisz połamać swe lalki, aby się niemi zabawić.

— Jesteś nieznośna, kaznodziejko...

— Gietto! daj Boże, abyś nie odcierpiała także twéj płochości.

— Bądź spokojną, — uśmiechając się szepnęła jéj w ucho starościna, — dziś go tylko zatrzymam do północy *en tête á tête...* ale gdy go wypuszczę, ręczę ci, że już mi go nikt odebrać nie potrafi! Ani ty nawet! A widzę, widzę, — dodała grożąc, — że się jejmości bardzo podobał, że pani na nim uczyniła wrażenie i że *si je n'y mettais pas bon ordre*, mogłaby mi go kasztelanowa odebrać... Ale nic z tego, jutro już będzie zapóźno...

Kasztelanowa zarumieniła się gniewna i wyszła prawie jéj nie żegnając.

Starościna wróciła do salonu. Konstanty oczekiwał na nią, ale z czapką w ręku i widocznie pomięszany... Jak się stało, że piękna Gietta potrafiła go w salonie z tą czapką ciągle trzymaną, odchodzącego, wracającego, po dziesięciokrotném pożegnaniu zatrzymać aż do północy, na to odpowiedzieć nie umiemy. Przybrała osobliwszą postać mentora, nauczycielki, doradczyni, co ją upoważniało do bardzo i nadto poufałych nawet zbliżeń do pupila. Musztrowała go, śmiała się, wypytywała... zawróciła mu głowę, zburzyła nieszczęśliwego, spaliła na węgiel, ale tego, czego się spodziewała, żeby się na chwilę zapomniał i wyszedł z granic pewnych przyzwoitości, nie potrafiła dokazać. Konstanty smażył się na stosie zapalonym jéj wejrzeniami, ale wycierpiał stoicko. Północ biła. Starościna rzuciła nań wejrzenie prawie gniewne... Dobranoc... Kniaź ledwie dotknąwszy ustami jéj ręki, uciekł.

— Nie, to człowiek kamienny! — zawołała po odejściu jego rzucając się na kanapę, — ale zobaczemy!

Ostatni wyraz gróźb był pełny.

Noc była cicha i piękna, ale ciemna; powietrze wiosenne, deszcz ulewny oczyścił rynsztoki i ulice Warszawy oddawna potrzebujące téj interwencji natury, w owym czasie bowiem pan Bóg tylko opiekował się porządkiem w stolicy. W innych częściach odleglejszych miasta około północy, pomimo pierwszy raz czasu sejmu zaprowadzonych straży i patroli, niebardzo było bezpiecznie przechadzać się dla użycia świeżego powietrza, ale na Miodowéj, Senatorskiéj, Krakowskiém, całą noc niemal krążyli wracający z późnych wieczorów, teatrów, assambli panowie, słudzy, ekwipaże... Jeżdżono z pochodniami, często więc wśród ciemności kawalkata ognista dozwalała się zorjentować, gdy ulice albo wcale oświetlone nie były, lub nędznie bardzo, a około północy każdy musiał się własną latareńką posiłkować. Nie było to wygodném, ale dramatyczném i malowniczém...

Konstanty wyszedłszy od starościnéj włókł się zwolna do domu, potrzebował ochłonąć, oprzytomnieć, zrozumieć lepiéj położenie swoje, obmyślić przyszłość; więcéj niż kiedy ta kobieta go przerażała. Był jéj winien wdzięczność, ale nie mógł oddać życia w ofierze... Niespokojny, niepewien co pocznie, dochodził do bramy Marywilu, gdy hałas z wnętrza, ruch niezwykły... bieganie ze światłem, naostatek głos Metlicy podniesiony i groźny uderzyły go tak, iż kroku przyspieszył.

W garkuchni było tylko kilka osób w milczeniu otaczających Grzegorza, który stał w środku sali w postawie tak tragicznéj, tak podnieconego gniewem człowieka... jakby coś nadzwyczajnego, strasznego mu się trafiło. Nieco opodal pani Minna płakała chodząc bezprzytomna... Wszystka służba była we drzwiach, wśród izby, częścią na ulicy... Mnóstwo osób mieszkających na Marywilu zbudzonych tą wrzawą... gromadziło się na podwórku, w progach mieszkań. Cała ta część gmachu przedstawiała obraz niezwyczajny i wróżący jakiś wypadek, którego Konstanty wcale się znaczenia domyśleć nie umiał.

Wprawdzie garkuchnia bywała nieraz teatrem kłótni, awantur i sporów, w których do bójek przychodziło, ale potężny kułak Metlicy i groźna jego prawica przywracały pożądany ład i spokój.

Zbliżając się zaś Konstanty mógł łatwo poznać po postawie Grzegorza, iż go zwyciężono, że olbrzym bezsilny miotał się rozpaczliwie, nie mogąc tajemniczemu owemu podołać nieszczęściu... Kiedy niekiedy wyciągał on dłoń ściśniętą i klął niewyraźnie... gospodyni zachodziła się od płaczu, widocznie nawet pocieszać nie śmieli... służba stała przerażona i wryta.

Ledwie kniaź ukazał się na progu, Metlica, który go spostrzegł, żywo podbiegł ku niemu.

— Na miłość Bożą, co wam jest? co tu się stało? — zapytał chwytając go za rękę Konstanty.

Twarz Grzegorza przybrała ironiczny wyraz, który tylko największa czasem rozpacz nadawać umie.

— Co się stało! — zawołał — a! zaprawdę! rzecz bardzo naturalna, któréj ja głupi powinienem się był dawno spodziewać. Paniczowi któremuś, co ma prawo z łaski Bożéj wybierać sobie dziesięcinę z chamów, podobała się ładna dziewczka! My nie mamy prawa bezkarnie rodzić pięknych dzieci... Chamska córka zrodzona do ciężkiéj pracy, brzydka i poczwarna być powinna, inaczéj wezmą ją na stół pański.

Nie ma mojéj Julki! nie ma córki mojéj, mego jedynego dziecięcia...

— Jakto! Julka... porwana! cóż się stało? gdzie? kiedy?

— Porwana! ale nie! — zakrzyczał Metlica — toby jeszcze było nadto dla nas zaszczytnie, ażeby ją pochwycono siłą... poszła sama posłuszna, zwabiona kłamstwy i obietnicami...

To mówiąc bił się olbrzym w piersi, a w ręku trzeszczał mu poręcz krzesła, za które pochwycił.

— Mój Grzegorzu! mów jaśniéj — zawołał Konstanty — kiedy? jak się to stało? może co poradzić można, udać się do marszałka, do władzy.

Metlica uśmiechnął się gorzko.

— Poradzić! pójść! do kogo? do tych co ją porwali! Wszyscy oni należą do jednéj kliki i trzymają się za ręce... kruk krukowi oka nie wykole... Władza to szlachta, sędziowie szlachta... a cóż w ich oczach znaczy biedne dziecko chamskie!.. które wyrzucą potém na bruk zbeszczeszczone gdy przekwitnie! Gdzie tu jest sprawiedliwość, kiedy oni jedni są ludźmi a my bydłem? Słyszałeś kniaziu, aby się woły na rzeź prowadzone skarzyły, że je zabijają! W najlepszym razie zapłacą... nie głową ale pieniędzmi... bo my jesteśmy otaksowani jak chamy.

Widząc, że się od niego nic nie dopyta, Konstanty poszedł do zapłakanéj matki, ale i ta nie mogła mu nic powiedzieć, łzy jéj przerywały mowę i powtarzała tylko: Julki nie ma... Julka uciekła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr krakowski.

(Lady Tartufe.)— Z zadowoleniem, czego już dawno nie było, możemy dzisiaj mówić o teatrze. Pomijamy przedstawienie Hamleta — o czém jużeśmy dawniéj pisali — a zastanowimy się jedynie nad komedją pani Girardin.

Fałszywa pobożność była i jest zawsze obfitym materjałem dla komedjopisarzy. Nie sięgając już daléj, przypomnijmy sobie, ile od molierowskiego świętoszka do Serafiny Sardou osnuto na ten temat komedji większych i mniejszych. *Lady Tartufe* pani Girardin stoi w najbliższém pokrewieństwie z temi utworami i nie zapiera się tego autorka, że pomysł czerpała z Moliera, że chciała na wzór jego świętoszka stworzyć odpowiedni typ w spodnicy; nawet rozwiązanie ma nieco podobieństwa z pierwowzorem, bo je stanowi namiętna miłość, która zaślepia i gubi obłudną świętoszkę.

Pomimo jednak naśladownictwa, typ *Lady Tartufe* ma pewną oryginalność, widać tu znajomość najskrytszych tajników kobiecego serca, których mężczyzna może się domyślać tylko, ale nigdy z taką prawdą, z tak drobnemi odcieniami przedstawićby nie mógł, jak się to udało pani

noszą. Tak daleko doprowadziła najliberalniejsza era.

Gdy to złe raz już jest, a szubienice ani palenie wsi nie skutkuje tak jak myślano, nie widzą w Wiedniu innego środka uspokojenia, jak usunięcie starosty powiatowego Franca, który był powodem całego nieszczęścia. Kotarzańcy żądali dla swéj obrony krajowéj stroju narodowego, żądali daléj, by ta obrona krajowa poza krajem służyć nie musiała. Niema żądań słuszniejszych i łatwiejszych do wypełnienia. Kotarskie nie może być bronione przeciw nieprzyjacielowi, tylko własnym swym ludem, a ochotność tego ludu do téj powinności pokazała się podczas niebezpieczeństwa napadu włoskiego w r. 1859 i 1866. Ale panowie w Wiedniu mają tylko jedno kopyto dla wszystkich krajów; Francowi polecono nie ustępować, ustawa poborowa nie zna żadnych wyjątków dla Kotaru, opór wnet się złamie, bo przecież mamy ustawę o stanie wyjątkowym, który nam pozwala wszystkie nagie wierzchołki gór kotarskich lasem szubienic zasadzić. I stało się; nie można było pozwolić wyjątku dla ziemi i ludu, raczéj zaprowadzono stan wyjątkowy, który kraj w pustkę przemienia.

Miecz, ogień i szubienica mają naprawić to, co bezrozumna nieoględność rządu i brak dobréj woli organów jego zepsuła. Oto jest szczyt rozumu stanu polityków przedlitawskich! Tak „rządzić“ krajem umieli także Awary, Hunnowie, Tatarzy i inne półdzikie ludy, które z Azji zalewały Europę, a nigdy do tego nie było potrzeba cywilizowanego państwa rządzonego przez liberalne ministerstwo, wyszłe z cywilizowanego ludu. Szubieniczne wawrzyny Haynau'a nie dały spać Przedlitawczykom; życzymy im tych wawrzynów, zasłużyły sobie na nie zupełnie demokratyczne ekscelencje; ale sądzimy, że mogliby już poprzestać na tych, które dotąd zdobyli. Możnaby już przestać dowodzić tego, o czém oddawna mówią, że wojsko austrjackie jeżeli nie ucieka, prowadzone jest przez katów.

Anglja.

[**Arcybiskup Manning o soborze powszechnym**]. Przed wyjazdem swym do Rzymu wydał katol. arcybiskup Manning list pasterski do swego duchowieństwa, obejmujący 150 stronnic, pod napisem: „Sobór powszechny i nieomylność papieża.“ Na wstępie przeciwstawia dr. Manning stosunki za czasów soboru trydenckiego, kiedy jeszcze wszystkie świeckie mocarstwa Europy katolickiemi były, stosunkom dzisiejszym, gdzie tego już nie ma i wywodzi ztąd wniosek, że wśród takich okoliczności nie można już zapraszać rządów na sobór powszechny. Biskupi są wezwani, nie zaś zaproszeni, a listy do biskupów schizmatyckich, do protestantów i w ogóle do niekatolików uważać należy jako łagodne napomnienie ze strony papieża; sobór i bez nich będzie powszechnym w całém znaczeniu słowa. Daléj daje wskazówkę janzenistyckim i angielskim biskupom, że właśnie nadszedł czas, w którym charakter biskupi na zawsze zapewnić sobie mogą, przedkładając swą sprawę soborowi powszechnemu. Tu zwraca się arcybiskup do stosunków angielskich i wyraża głębokie swe przekonanie, że się Anglja na najpiękniejszéj drodze powrotu na łono Kościoła katolickiego znajduje. Obawy rozszerzane we Francji, że sobór potępi może zasady roku 1789, uważa co najmniéj za przedwczesne, jeżeli już nie za całkiem bezzasadne. Następnie zajmuje się list nieomylnością papieża i przeciwiącemi się téjże dążnościami gallikańskiemi i stara się dowieść, że ogłoszenie nieomylności papieża za dogmat jest zupełnie na czasie.

Przeciw dążnościom galikańskim i kościołom narodowym ostro powstaje, przytacza jako dowód nieomylności z tradycji, że aż do soboru chalcedońskiego w nią wierzono, poczém podaje 15 powodów przemawiających za formalném ogłoszeniem za dogmat i to w jak najkrótszym czasie. Przy końcu mówi o następstwach, jakieby podobne ogłoszenie soboru za sobą pociągnęło. Przedewszystkiem zwraca na to uwagę, że duchowi ludzkiemu jaśniéj niż kiedykolwiek przedstawi się alternatywa: racjonalizm lub wiara, rządy zaś poznać będą mogły przyszłość nieuniknioną, do jakiéj dążności ich prowadzą. Arcybiskup składa odpowiedzialność za rewolucję na mocarstwa Europy, przedstawia namiętnie „postęp“ jak oddalanie się od dawnego chrześcjańskiego porządku rzeczy i przepowiada w dalszym rozwoju wypadków i „postępu“ nasamprzód upadek świętości życia rodzinnego a po odchrześcianieniu życia politycznego—państwowo-szkolny system bez religji, w ogóle powrót do czasów i polityki Juljana Apostaty. Przez to jednak władza polityczna sama się zgubi. W ogóle zostaje jéj tylko wybór między rewolucją a kościołem. Sobór raz jeszcze w tym względzie podniesie głos ostrzegający. O zachowaniu się różnych mocarstw wobec soboru mówi list: zachowanie się Francji jest mądrém i dobrze obmyślaném, inne mocarstwa mają także widocznie świadomość swéj odpowiedzialności. Mniejsi potentaci mogą dziennikom dostarczyć materjału, ale nie są dość silni, by góry przenosić. Odpowiedź teologów mnichowskich zdaje się być na to obliczoną, by w rządach wzbudzić obawę a przeto wstrzymać sobór, ale nikt się nie odważy tak łatwo mieszać w sprawy religijne, zwłaszcza gdy wielkie mocarstwa uznały zasady r. 1789 a tém samém i wolność sumienia.

Francja.

Paryż 16 listopada.

(*N.*) [Przegląd ostatnich dni.] Perjod wyborczy zakończył się wczorajszego wieczora i po gwarliwych rozprawach nastąpi stósunkowy spokój aż do dnia, w którym wyborcy Paryża staną przed urną z biuletynem w ręku. Zgromadzenia wyborcze przedstawiały taki chaotyczny zamęt, tyle pokrzyżowanych interesów i taki niewyklarowany ferment w masach, że trudno jest z góry rezultat wyborów przewidzieć. Najlepiéj z duchem publicznym obznajomieni nie na jedną gotują się niespodziankę. Kilka rysów więc tylko charakteryzujących tę ciekawą jak rzadko chwilę.

Jak wiecie, radykalizm paryzki, idąc stopniowo w swojéj względem rządu opozycji, postanowił tym razem wysłać do izby takich przedstawicieli, którzy przysięgi rządowi nie złożą. Ci bezprzysiężni mają posłużyć za wybitną protestację przeciwko cesarstwu. Napróżno liberalna prasa codziennie dowodzi, że tu czcza protestacja nie jest na dobie, że trzeba ludzi a nie symbolów i że nie tą drogą walczyć z rządem należy—radykalizm obstaje przy swoim programie pierwotnym, teoretycznie wprawdzie już tylko, bo w praktyce różne już poczynił ustępstwa. I tak w pierwszym okręgu wyborczym Henryk Rochefort, chociaż złożył przysięgę uchodzi za bezprzysiężnego. Jest on bożkiem swoich wyborców i ci co nie byli świadkami tryumfów, jakie ten dowcipny pamflecista zbierał temi czasy, z trudnością mogą sobie o nich urobić zdanie. Wprawdzie cała prasa i całe stronnictwo liberalne żarliwie tę kandydaturę zwalcza i faktami dowodzi, że Rochefort z jednéj strony nie posiada żadnych niezbędnych dla deputowanego warunków, bo nie jest ani mówcą, ani ze sprawami kraju obeznany, a z drugiéj strony mandat nakazujący, który chce w życie wprowadzić, jest potępionym przez praktykę i przez teorję, jest tyranją mniejszości—niczém więcéj. Mimo téj jednozgodnéj opozycji liberalnego stronnictwa, ludność robotnicza Paryża bez najmniejszego wątpienia wyśle Rocheforta do izby. Wybór ten za tak pewny uważano, że żaden inny kandydat nie odważył się stawić mu czoła. W ostatniéj dopiero chwili stary, demokratycznéj sprawie dobrze zasłużony Carnot zgodził się wejść w szranki. Szanse jego nie wielkie, ale pozwoli przynajmniéj koło imienia jego zebrać się wszystkim tym, co widzą w deputowanym nie awanturnika, nie ulicznego Gavroche'a, nie maszynę do głosowania podług rozkazu wyborców, ale stróża praw i przedstawiciela interesów większości.

W braku innych kandydatów bezprzysiężnych, dwa okręgi wyborcze paryzkie mają sobie narzucone przez komiteta radykalne Barbesa i Feliksa Pyata. Żaden z tych kandydatów nie ma widoków powodzenia i manifestacja tutaj spełznie na niczém. Istotnie ciekawy byłby widok, żeby Paryż dał wotum ufności Barbesowi, temu co spiskował wciąż przeciwko republice w 1848 roku, temu którego imie w tak haniebny sposób historja powiązała z zamachami na izbę z łona narodu wyszłą. Grono jego przyjaciół stawiło go na świecznik, a ciskając to imie w masy jak głownię pożaru, zdumione jest nie po mału, że się odeń odwracają z wstrętem jedni, z obojętnością drudzy. Feliks Pyat, ten co agencją królobójczą w Londynie tak rozgłośną herostratową brzmiał sławą, Feliks Pyat, z wygnania niedawno wrócony i piszący dziennikarskie artykuły w *Rappel'u*, dzienniku nieprzejednanych, artykuły pełne nadętego pathos, a bez najmniejszego pozytywnego na przyszłość programatu—Feliks Pyat, miał tyle przynajmniéj poczucia nie wielkiéj swéj popularności, że wczoraj, w ostatnim dniu publicznych zebrań wyborczych, kandydaturę swa bezprzysiężną cofnął i wyborcom wybranie jakiego robotnika doradza. Tak więc z czterech okręgów wyborczych Paryża, tylko w jednéj kandydatura radykalna, bezprzysiężna przejdzie prawdopodobnie, mianowicie w 3cim okręgu Ledru-Rollin, chociaż i ten jeszcze, jak przebąkiwać dzisiaj zaczynają, nie chcąc wielko-kapłańskiéj swéj godności na szwank narażać, w ostatniéj chwili cofnąć się nie omieszka. O kandydaturze téj pisałem wam przed paru dniami obszerniéj, dzisiaj pozycja jest ta sama. Czy manifestacja ta aż do ostatniéj sceny odegraną będzie czy nie, zupełnie drugorzędną jest dzisiaj kwestją. Podług wszelkich obliczeń adwokat Cremieux, dawny członek rządu za rzeczypospolitéj, do izby wejdzie. Emanuel Arago, zasłużony republikanin w jednym, a Henryk Brisson utalentowany dziennikarz w drugim okręgu, uważają się za najbardziéj serjo kandydatów.

Nieunikniony cykl historyczny reakcji następującéj po zbyt gwałtownym ruchu naprzód, na nowo się przy obecnych wyborach zaznaczył. Nieokiełznane krzyki mas, widmo socjalne pokazujące swą twarz Gorgony, wywołało dawno niebywałe zjawisko: kandydaturę reakcyjną w Paryżu i kandydaturę, która ma za sobą nie małe, jak słyszę, widoki. P. Puyer-Quertier, dawny oficjalny kandydat w Rouen, zamożny manufakturzysta, gorliwy stronnik protekcji a wróg traktatów wolno-handlowych, stawia tu swoją kandydaturę. Chcemy wierzyć, że się nie utrzyma i że opinja publiczna w wolnomyślnym Paryżu nie da się złudzić człowiekowi, którego cała przeszłość była ciągłém pasmem ustępstw i kompromisów na stronę rządu, a który słowo „wolność“ wtedy dopiero zapisał na swoim sztandarze, gdy jego szkatuła cierpieć zaczyna.

W każdym razie nie długo już czekać nam przyjdzie na słowo zagadki. Bodajby wybory 22 listopada nie były ciosem dla prawdziwéj wolności i dla postępu!

Paryż 15 listopada.

☐ [Lewica — prasa opozycyjna — Henryk Richard — Abbé Bernard — ks. Meternich — O. Hjacynt]. — „Wszystko na drodze legalnéj, nic przez rewolucją!“— oto hasło liberałów, o które się nareszcie starli z nieprzejednanymi, którzyby się właściwie niepoprawnymi nazywać powinni. Pod tym sztandarem spotykają się ze sobą dzienniki od *Constitutionel'a* począwszy aż do *Liberté, Journal des Debats* i *Siècl'a*. „Manewrujmy oględnie,“ woła ostatni do swoich kolegów, „gdyż tylko roztropnością zapewnimy sobie zdobycie praw politycznych, zagwoździmy działa i ubezwładnimy *chassepoty*.“ Celem téj taktyki jest powolne ale stanowcze zerwanie z osobistemi rządami.

Na zgromadzeniu u Juliusza Favra, jakkolwiek stanowczo nic jeszcze nie rozstrzygnięto, ogłoszony manifest lewicy dobry wpływ musi wywrzeć na rezultat wyborów. Cały zastęp lewicy: Bancel, Barthelemy Sainte Hilaire, Bethmont, Devaux, Dorian, Esquiros, Jules Favre, Jules Ferry, Gagneur, Gambetta Garnier — Pages, Grevy, Guyot, Montpayroux, Leopold Savel, Keratry, Laricier, Lecesne, Lefevre — Pontalis, Milizieux, Magnin, Marins, Ordinaire, Pebletan, Ernest Picard, Rampon — Lubin, Jules Simon, Tachard — występuje przeciwko robotom nieprzejednanych. Przeciw zgubnym wyskokom partji komunistyczno-demagogicznéj członkowie lewicy wywieszają sztandar wolności: „rząd kraju przez kraj dla wolności i przez wolność“! To jest cały program. Dopóki przedstawicielom narodu wolno jest podnosić głos w obronie swobód, nie należy używać gwałtu. W tym artykule wiary naród zgadza się z lewicą. To, że zniesienie prawa wojskowego i zaprowadzenie systemu narodowéj obrony kraju jest głównym artykułem wyznania wiary lewicy, świadczy o postępie opinji publicznéj w państwie. Cały świat widzi, że dzisiejsza organizacja wojskowa zagraża za równo pokojowi jak i wolności. Paryż uspokoił się w zaufaniu, że kandydaci lewicy, działający obecnie tak jak w roku 1848 w interesie wolności, odniosą zwycięztwo.

Wczoraj odbył się w *grand hôtel* bankiet na cześć Henryka Richarda, członka parlamentu angielskiego i sekretarza londyńskiego stowarzyszenia „przyjaciół pokoju.“ Urządziło go paryskie stowarzyszenie przyjaciół pokoju. Głównym przedmiotem rozpraw było: rozbrojenie. Głównymi mowcami byli: H. Richard, Jules Favre i Jules Simon.

Abbé Bernard, jeden z najznakomitszych mężów paryskiego duchowieństwa i jałmużnik wyższéj szkoły normalnéj, wydaje *Bossueta: Exposition de la doctrine de l'Eglise catholique* z wstępem swoim: *Appel aux protestants. La France* robi uwagę, że Abbé Bernard wdaje się tylko pojednawczo pomiędzy obie partje walczące w kościele katolickim.

Słychać, że książe Meternich przybędzie tu jutro wieczór dla objęcia na nowo spraw ambasady. Zamierzona podróż księcia do Wiednia odłożona.

Przybycie znanego ojca Hjacynta do Ameryki wywołało tamże senzację ogromną. Dzienniki tamtejsze pełne są opisów jego trjumfów religijnych. Bosy niedyś mnich jest dziś najznakomitszą figurą Stanów Zjednoczonych. Pokoje jego w najpierwszym hotelu w Nowym-Yorku napełniają się codziennie mnóstwem ciekawych, pragnących go widzieć.

Manifest lewicy uchwalony na zgromadzeniu u Jules Favra brzmi:

„Podpisani posłowie lewicy uważali w lipcu b. r. za swój obowiązek, wytrwać i nadal w abstynencji, by nie krzyżować skutków interpelacji wniesionéj przez 116 swych kolegów. Dzisiaj, kiedy po długiem i bezprawnem *interregnum* izba prace swoje znów ma rozpocząć, ważném im się zdaje skreślić postępowanie, jakiego się trzymać zamyślają, by dojść do celu, który zawsze mieli przed oczyma: rząd dla kraju przez kraj sam, dla wolności i przez wolność. Już tych słów kilka wskazuje konieczność przemiany, która jedynie pokój, pomyślność i wielkość Francji zapewnić może. Konieczność takiéj przemiany występuje z dnia na dzień coraz dobitniéj samą wagą czynów dokonanych, przez wolność rozpraw, przez potęgę prawdy i publicznego przekonania. Za tą broń chwycą podpisani, innéj wtenczas tylko użyją, gdyby przemoc ich głosy stłumić chciała; ale mają pewną nadzieję, że popierani zgodném uznaniem współobywateli, na drodze pokojowéj przemianę uskutecznić zdołają, jakiéj opinja publiczna rozkazująco się domaga.

„Ostatnie wybory dowiodły, że w opinji publicznéj rządy osobiste nie mają już podstawy.

„Temu pragnieniu stawia rząd osobisty zapory, które za każdą cenę muszą być usunięte. Dlatego pierwszém będzie staraniem podpisanych, wnieść interpelację z motywowanym porządkiem dziennym z powodu bezprawnéj zwłoki w zwołaniu Ciała prawodawczego. Dzięki przezorności i duchowi ludu Paryża, zwłoka ta niedoprowadziła do niepokojów ulicznych. Rząd, który umyślnie chciał wywołać tę straszliwą ewentualność, popełnił akt, za który podpisani postanowili zażądać od niego ścisłego tłumaczenia się, a jako korolarjum zażądają ustawy, która zrobi izbę bezwarunkową panią odroczenia. Oprócz tego wniosą oni interpelację z powodu rozruchów, których widownią były w czerwcu b. r. niektóre części Paryża. Amnestja położyła koniec śledztwu z powodu wrzekomego spisku, który z takim hałasem denuncjowano; nie może ona jednak przeszkodzić temu, aby wyjaśniono te ubolewania godne zajścia, w których rola rządu osłonięta jest dotychczas mgłą tajemniczości. Tak samo rzecz się ma i z krwawemi scenami, które zgrozą i żałobą okryły dwie siedziby przemysłu.

„Oprócz interpelacji, które im umożliwią przesłuchanie rządu i przedłożenie aktu oskarżenia pod wyrok izby, mogą deputowani zrobić użytek ze swego prawa inicjatywy i w projektach ustawodawczych nakreślić plan reform, które im nieodzownie wydają się potrzebnemi. Pierwsza reforma dotyczy wyboru Ciała prawodawczego. Bez radykalnéj zmiany ustawodawstwa w tym ważnym punkcie, nie można myśleć o prawidłowym postępie. Administracji nie powinno nadal pozostać prawo tworzenia i zmieniania okręgów wyborczych, z czego robiła tak skandaliczny użytek. Prawo to przysługuje tylko władzy ustawodawczéj. Głosowanie powinno być zwolnione od więzów poprzedniéj przysięgi i od każdego, jakiegokolwiekbądź wpływu rządu, a niezawisłość jego powinna być zabezpieczona niezawisłością municypalną. Podpisani uczynią tylko zadość żądaniu opinji publicznéj, gdy wniosą projekt do ustawy o obieralności merów i żądanie postawienia Paryża i Lyonu napowrót pod władzę powszechnego prawa gminnego. Muszą także zabezpieczyć swobodę działania municypalnościom i uwolnić je od paraliżującéj opieki rządu.

„Swoboda wyborcza i wolność municypalna nie miałyby znaczenia, gdyby nadal miały istnieć nieznośne przywileje, przysługujące urzędnikom państwowym. I tu nie zachodzi żadna wątpliwość co do opinji publicznéj, a projekt do ustawy mającéj znieść art. 75 ustawy z roku VIII, będzie dla niéj tylko sprawiedliwém, aczkolwiek spóźnionem zadośćuczynieniem. Tak samo rzecz się ma i ze zniesieniem ustawy wojskowéj. Ustawa ta, mieszcząca w sobie podwójne zagrożenie: pokojowi i swobodzie, wycieńcza kraj, ogałacając go z najskuteczniejszych środków rozwoju. Musi ona być usuniętą, aby na jéj miejsce wszedł w życie system, którby uzbroił naród do obrony ojczyzny i swoich liberalnych instytucji. Do sankcji tego systemu należy, aby prawo wypowiadania wojny powierzono woli narodu.

„W oczach podpisanych są te reformy żywotnym warunkiem porządku i postępu. Aby przygotować ich przeprowadzenie, musi być prasa oswobodzoną z krępujących ją więzów. Zniesienia kaucji i stempla, sądownictwa przez trybunał przysięgłych, wolności druku i handlu księgarskiego domaga się opozycja i w moc swego prawa inicjatywy sformułują to podpisani. Oprócz tego zażądają zniesienia art. 291 kodeksu karnego i swobody assocjacji, daléj rewizji ustawy o stowarzyszeniach, aby usunąć samowolne postanowienia, tamujące wykonywanie tego żywotnego prawa, drażniące umysły i prowadzące zawsze do starć ubolewania godnych.

„Podpisani przedstawiwszy w ten sposób główne przedmioty swego obecnego rozbioru, nie roszczą sobie pretensji, jakoby stawiali program wykończony i wyczerpali listę zmian, które chcą utorować. Chcieli tylko podnieść to, co się im wydaje najpilniejszém, niezbędném i nie dającém się odmówić ludziom światłym. Wypełniając to zadanie, oświadczają, iż za nie odpowiedzialni są tylko wobec swego sumienia. Usiłowano wskrzesić zasadę mandatu kategorycznego; powtarzano, że poseł, jako pełnomocnik swoich wyborców, winien zapytywać ich co do swoich planów i zachowania się przy głosowaniu; przydawano nawet, że musi on poddać się ich trybunałowi i może być przez nich pociągnięty do odpowiedzialności, sądzony i zasądzony. Podpisani deputowani nie przyjmują téj pretensji, jako nieusprawiedliwionéj i niebezpiecznéj, która gdyby rzeczywiście obowiązywała, sprowadziłaby tylko tyranię mniejszości. Są oni zdecydowani walczyć z nią stanowczo. Bez wątpienia sprawi im zawsze radość przyjacielska łączność i poufałe stosunki z wyborcami. Uważają się oni zobowiązanymi honorem do reprezentowania zasad, które ścisłym węzłem wiążą ich z wyborcami. Gdyby przekonanie ich oddaliło się od zdania wyborców, byłoby to dla nich obowiązkiem poddania swego postępowania pod sąd wyborców i zażądania ku temu dymisji; wszelakoż tylko sumienia własnego mają się radzić, a nie przyjmować innych wskazówek, tém mniéj zaś rozkazów. Mandat kategoryczny skrzywiłby w saméj podstawie prawo głosowania powszechnego, czyniąc wybranych, t. j. większość wyborców zależnymi od pretensji mniejszości. Tylko zasada wyborcza utrzymała się cało wśród następujących po sobie rewolucji; jest ona obecnie jedyną rękojmią porządku; powołaną jest do przerobienia wszystkich instytucji krajowych od gruntu do szczytu. Ażeby nie była naruszona, winna być uchowaną zarówno od kompromisów monarchicznych, które jéj szkodzą, jako też od gwałtów demagogicznych, które ją poniżają.“

Turcja.

Konstantynopol 5 listopada.

[Uroczystości — spór z wicekrólem — powstanie — przesadne obawy — traktat z Szwecją.] Uroczystości przyjęcia cesarza austrjackiego podobne są do jakiejś czarodziejskiéj bajki. Była to zresztą walka konkursowa kurtoazji tureckiéj, przyjęcia cesarzowéj francuzkiéj z przyjęciem cesarza austrjackiego.

Cesarzowi oddano na pielgrzymkę do Jerozolimy całą służbę przydzieloną do jego osoby w pałacu Dolma-Bagczy, aby nie było żadnéj zmiany w zwyczajach i aby takie same były wygody na opustoszałych brzegach Jordanu, jakich doznał nad Bosforem.

Wizyta cesarza u w. wezyra nazajutrz po przybyciu, wielce zwróciła uwagę; p. Beust kilka razy odwiedzał Aali-paszę.

La Turquie w celu wyjaśnienia przyczyn skłaniających sułtana do zaniechania podróży do Egiptu, ogłasza artykuł podpisany przez sekretarza redakcji, ale natchniony i podyktowany w sferach rządowych.

Po skończonych obchodach suezkich, rząd upomni się na serjo o swoje prawa i przypomni wice-królowi o jego obowiązkach, jeżeli pośrednictwo cesarza austr., jak wam to pisałem, nie odniosłoby skutku.

Powstanie dalmackie zajmuje niesłychanie tutejszych mężów stanu, chociaż dzienniki tak urzędowe jak i półurzędowe unikają w téj mierze stanowczych oświadczeń. Wypadek to bardzo ważny tak dla Turcji jak i dla Austrji, gdyż przypuszczać należy, iż gdyby powstanie przybrało większe rozmiary, Rosja pewnoby poparła Słowian południowych przeciw Austrji. Wiadomości najświeższe jakie otrzymałem z Czarnogóry, donoszą, że wielka panuje agitacja podtrzymywana przez konsula rosyjskiego z Raguzy udającego się często do Cettynji.

Zapewniają, że książe Mikołaj wkrótce zwoła zgromadzenie narodowe i przedstawi mu kwestję pokoju lub wojny. Zaprzeczają doniesieniu o ujęciu 150 beczek prochu, o czém wam donosiłem (list ten niedoszedł nas), dokonaném przez władze austrjackie.

W Albanji nie mniejsza agitacja i zapewniają, że władze tureckie zbroją się; Bośnję uważać można za oblężoną. Gubernator téj prowincji urządził dwa obozy na granicy Hercegowiny dla przeszkodzenia przechodu na terytorjum otomańskie. Piszą mi z Bosna-Seraj, że archimandryta Pelagitch został aresztowany i odesłany pod silną eskortą do Konstantynopola. Mogę jednak zaręczyć, że w téj chwili Bośnia nie jest usposobioną do powstania.

Dzienniki ogłaszają świetny raport ministra wojny do sułtana o nowéj organizacji armji cesarskiéj. O sprawie téj innym razem.

Szwecja wysyła także delegację do Suezu. Delegacja ta przybywszy do Konstantynopolu oświadczyła, że odtąd Szwecja osadza swego ambasadora i dwóch ajentów konsularnych w stolicy sułtana. Dotąd nie było jeszcze żadnego traktatu zawartego między temi dwoma państwami, a poddani szwedzcy zostawali pod opieką bądź Francji, bądź Anglji. Wobec wzrostu stosunków handlowych i interesów przemysłowych należy się spodziewać teraz traktatu tych dwóch krajów i w skutek tego wzajemnéj reprezentacji.

Wiadomości z literatury i sztuki.

KONKURS NA TEATR LWOWSKI.

Rzecz ze stanowiska sztuki i historji sceny polskiéj.

I.

Zbyteczną zdaje się byłoby rzeczą dowodzić znaczenia sceny narodowéj. Dzięki Bogu powszechném stało się już przekonaniem, że teatr jest wyrazem ducha narodowego, że stoi na straży ojczystego języka, że wreszcie jak każdy objaw duchowéj pracy, należy do czynników cywilizacji. Dzisiaj chyba taki poseł Cichorz (jak to niedawno słyszeliśmy na sejmie lwowskim) może się odezwać że to są „bajki“ i „marna zabawka“ i pogrozić, nam nawet skaraniem bożém, gdybyśmy na te „komedje“ dawali pieniądze.

Nie można również wątpić, że jak pragniemy na wszelki sposób popierać sprawy naszéj narodowości i zrobić dla niéj co się da, tak samo chcielibyśmy mieć dobry teatr, uważając go za jeden z filarów (mniejsza o to który z porządku) na jakich się nasza narodowość opiera.

W dzisiejszém położeniu rzeczy teatr lwowsk[i] może być jedynie sceną polską odpowiadającą po[d] każdym względem wymaganiom przywiązanym d[o] tego rodzaju instytucji.

Teatr ten obecnie znajduje się w chwili decydującéj o jego losach na następne sześć lat a moż[e] i na więcéj, bo wszakże wiemy z doświadczenia jak trudno jest odrobić to, co się raz zrobiło, ja[k] trudno naprawić to, co raz niekoniecznie był[o] dobrze zrobionem. Jednem słowem w skutek ogł[...]

Girardin. Pani de Blossac przezwana przez hrabinę de Clairmont *Lady Tartufe* nietylko oszukuje świat pozorami cnoty, nietylko przed swoim powiernikiem baronem Tourbières, który zna jéj tajne grzechy, sili się pokazać lepszą niż jest, ale nawet w siebie samą wmawia, że byłaby lepszą, gdyby nie świat, że świat ten nie umié ocenić prawdziwéj cnoty i dlatego gra z nim komedję cnoty, aby wymódz na nim komedję czci dla siebie; wmawia w siebie, że nie byłaby tak występną, gdyby Hektor de Renneville kochał ją. Typ ten tak na wskróś przesiąknął obłudą, że przy najserdeczniejszéj, najszczerszéj spowiedzi świętoszki widz zostaje w niepewności, czy wierzyć, czy nie; wątpi nawet chwilami w miłość jéj do Renevilla, choć widzi, że dla téj miłości depcze świetny los, jaki ją czeka w małżeństwie z marszałkiem d'Estigny.

Zgrzybiały ten starzec bowiem zręcznie kokietowany przez świętoszkę, ofiaruje jéj swoją rękę. Pierwéj jednak chce wydać wnuczkę swoją za Hektora de Reneville. Ale Hektora kocha pani de Blossac i postanawia zerwać to ułożone małżeństwo, oczerniając narzeczoną Hektora Joannę de Clairmont przed swymi przyjaciołmi o jakieś nocne schadzki z młodym człowiekiem, który obecnie bawi w Smyrnie. Za pomocą pobożnych kongregacji oszczerstwo się szerzy i dostaje się do uszów starego Renevilla, który w skutek tego zrywa małżeństwo ułożone.

Ale Johanna jest tak niewinną, dziecinną jeszcze, że ani matka, ani narzeczony nie mogą uwierzyć téj potwarzy i poczynają dochodzić prawdy. Pani de Blossac dostarcza świadka w osobie starego ogrodnika, który widział tę nocną schadzkę. Ogrodnik jest to uczciwy człowiek, opowiadanie jego przekonywa nawet matkę o winie córki. Tylko narzeczony wierzy jeszcze w jéj niewinność i radzi matce wybadać ją samą.

Wtedy to niewinne dziewczę spowiada się z całéj winy, i pokazuje się, że kiedy raz matka była niebezpiecznie chorą i wśród przesilenia choroby zasnęła, a sen ów miał być dla niéj zbawienny według orzeczenia lekarza — Joanna usłyszała nagle, że pies zaczął ujadać w ogrodzie. Przestraszona, by szczekanie psa nie obudziło matki, wybiegła do ogrodu i zobaczyła, jak pies szarpał jakiegoś młodego człowieka. Nie widząc innego sposobu uratowania matki, Joanna zdecydowała się głaskać i pieścić tego człowieka, by przed psem zaprezentować go jako znajomego. Tak odprowadziła go do furtki— i uspokoiła psa.

Być może, że przytrafić się mogło, iż panience udało się tym sposobem ocalić życie matki (?), być może, iż przypadek taki był możebny u tak niewinnéj a prostéj panienki, jaką była Joanna; ale całe to wydarzenie jest zbyt naciągnięte, zbyt drobiazgowe, by oczyścić mogło Joannę w oczach złych i podejrzliwych ludzi i budzi niezadowolnienie w słuchaczu, który przez cztery akta czeka z niecierpliwością na dowód niewinności Joanny i w miarę oczekiwania wymaga silniejszego dowodu, któryby kilku słowami rozciął wszelką wątpliwość — a nie zaś długiego opowiadania.

W ogóle długość djalogów, rozwlekłość scen jest ogromną wadą téj komedji. Autorka sili się przez pięć aktów dojść do rozwiązania i idzie jéj to niesporo, nie może wybrnąć szczęśliwie i jasno z intrygi, którą zawiązała, i sama przyczynia sobie trudności, które lubo dadzą się psychologicznie usprawiedliwić, ale przewlekają akcję i męczą. Śledztwo względem niewinności Joanny odbywa się przez parę aktów z tak drobiazgową skrupulatnością, że brak tylko prokuratora, abyśmy mogli myśleć, że jesteśmy w sali sądowéj. Tak wszystko idzie w systematycznym porządku rozpraw sądowych. Pani de Blossac oskarża, potém następuje obrona, repliki, dupliki, że nakoniec obwiniona ostatni głos zabiera i uniewinnia się sama, i to dopiero w akcie czwartym.

Mimo to nie wiemy jeszcze, zkąd się wziął ów młody człowiek w nocy w ogrodzie. Autorka cytuje nowego świadka, jest nim baron de Tourbières, który wyswobodzony od wpływu pani de Blossac, przerzuca się na stronę prześladowanéj przez nią familji i odkrywa zapomocą ksiąg meldunkowych (*sic*), że owéj fatalnéj nocy w hotelu dotykającym do ogrodu, gdzie się ta pozorna schadzka stała, mieszkała pewna dama, od któréj nocą ów młody człowiek wyskoczył oknem i wpadł do obcego ogrodu.

Tą damą była właśnie pani de Blossac, a raczéj panna de Blossac, bo pan Blossac nigdy nie istniał. Pokazuje się z ciągu komedji, że to nie pierwszy już kochanek w ten sposób opuszczał mieszkanie świętoszki, że cztery lata temu jakiś przyjaciel Renevilla w podobny sposób wychodzić musiał dla ratowania honoru panny Blossac, że ten skok kosztował go życie. Panna de Blossac kochała się w nim, aby obudzić zazdrość w Renevillu. Gotowi byliśmy uwierzyć w tę miłość i w te pobudki; ale znowu tamten inny człowiek, skaczący przez okno do ogrodu pani de Clairmont, osłabia w nas tę wiarę. Zdemaskowana w ten sposób wobec marszałka panna de Blossac i to jeszcze w mieszkaniu Hektora, do którego na schadzkę przychodzi, przyznaje się do wszystkiego, ale w tak zręczny sposób, że zakochany marszałek lubo niezatrzymuje odchodzącéj, nie chce w zupełności uwierzyć w jéj winę.

W ten sposób kończy się po czterech godzinach komedja. Jeżeli jednak prowadzenie jéj jest słabe, rozwlekłe, niedość jasne i śmiałe, to charaktery pojedyńczych osób są narysowane wyrazisto i z talentem. Jeden tylko baron de Tourbières jest niedość dobrze wytłómaczony, nie tyle w charakterze, ile w postępowaniu. Jest narzędziem świętoszki, udaje pobożność, udaje głupiego nawet dla 20,000 franków, które winien jest pani de Blossac, a z których uiścić się nie może. Jest to zbyt naciągnięte i nieprawdziwe. — To prawda, że autorce była niezbędną taka figura obok Lady Tartufe, któraby nie tyle pomagała jéj, ale zdradzała przed publicznością jéj obłudne intencje i postępki, ale trzeba było lepiéj wytłómaczyć to połączenie. Więcéj już może usprawiedliwia postępowanie barona jego cyniczna i satyryczna natura, która dlatego lezie w błoto, aby w niém grzebać i urągać. Ale téj cyniczności natury p. Benda nie uwydatnił dostatecznie. Pan Benda grał doskonale tę rolę tak jak ją pojął, ale ją pojął nieco fałszywie. Jego baron było to „poczciwe niedobrego,“ ale nie był cynik i szczypiący satyryk, a takim powinienby być, aby usprawiedliwić postępowanie swoje.

Już to przyznać potrzeba, że gra wszystkich artystów była wyborna. Pan Rapacki małą rolę swoją starego dyplomaty kochliwego i próżnego — grą i charakteryzacją wyborną uwydatnił i na głównym planie postawił.

Pani Hofman (Lady Tartufe) szczególniéj w akcie trzecim i piątym, gdzie z pod maski świętoszki odsłania się kobieca, sercowa strona pani de Blossac, grała tak, że naprózno sililibyśmy się w ruchach i głosie jéj upatrzyć coś takiego, o coby krytyka zaczepić mogła. Mniéj dobrze występował w jéj grze obłudny charakter; była to raczéj intrygantka niż świętoszka, całe zachowanie się jéj wobec wieści o zerwaném małżeństwie było tego rodzaju. Zarzucić jeszcze musimy wykrzyk, jaki wydaje w trzecim akcie po wyjściu marszałka. Był on nieestetyczny, powiedzielibyśmy nawet za trywjalny.

Gra pani Aszperger (hrabina de Clairmont) w akcie czwartym miejscami podziw w nas budziła. Mówimy miejscami, gdyż niektóre ruchy i skrzywienia twarzy psuły efekt innych ustępów, w których pani Aszperger była znakomitą.

W tymże akcie panna Bauman odebrała huczne a zasłużone oklaski. Oszczędnie udzielamy pochwał młodym artystkom, nauczeni doświadczeniem, jak nieraz to co nazywaliśmy talentem, było tylko szczęśliwą chwilą, dziełem przypadku; téj roli jednak pannie Bauman powinszować możemy. Opowiadanie o nocnéj schadzce za rozwlekłe samo przez się, ożywiła i urozmaiciła grą pełną naiwności i wdzięku.

O panu Ładnowskim w roli Hektora rozpisywać się nie będziemy; zamało dawała ona pola do popisu i p. Ładnowski zrobił z niéj, co można było.

Panna Kwiecińska grała starą panią Bertholet, pokojową Lady Tartufe. Pierwszy to raz spotykamy p. Kwiecińską w teg[o] rodzaju roli i powiedzieć musimy, że si[ę] z niéj wcale dobrze wywiązała. Jak r[ó]wnież p. Fiszer w roli prezesa de Saint Iriex zwrócił uwagę naszą wyborną charakteryzacją.

Tyle o sztuce i o grze. W końcu j[e]szcze maleńka uwaga dla dyrekcji. Z przyjemnością zauważyliśmy większą staranność w urządzeniu sceny; przynajmni[éj] meble nie były zmuszone tym razem r[o]bić wędrówki po różnych pokojach wr[az] z osobami grającymi, jak się to dawni[éj] wydarzało. Cieszy nas, że scena zbog[a]ciła się o kilka garniturów. Więcéj j[e]dnak cieszyłoby nas, gdyby zarząd teat[ru] dał już raz dymisję owym stolikom z p[...] obgryzanemi czy téż zabłoconemi noga[mi] pokrytym czémś czerwoném w czarne [...] senie, co może ubierałoby dobrze poko[...] jakiego mieszczanina, ale razi w poko[...] marszałka obok dywanów i tureckich m[e]bli. Trudno jest postarać się w paru [ty]godniach o nową dekorację, dlatego ci[er]pliwi jesteśmy w tym względzie, ale kupienie jakiéj eleganckiéj kapy do [sa]lonu nie potrzeba znowu tak wiele cz[asu] i kosztów i spodziewamy się, że dyrek[cja] uwzględni to wymaganie dobrego sma[ku].

W końcu przypominamy ponownie [dy]rekcji, że teatr polski w Krakowie [nie] jest wyłącznie dla francuzkiéj kome[dji]. Dyrekcja zdaje się jakby z umysłu [wy]kluczać tego roku wszelkie oryginalne [...]wości. *Żyd* Lubowskiego, *Król Don Ju[...] Tarło, Hunyady* Bełcikowskiego, *Hr. [...]rian* Koziebrodzkiego dopominają się prz[ed]stawienia. W istocie nie możemy p[...] że dyrekcja tak dalece w[łas]nego inte[resu] zdaje się nie pojmowa[ć].

szonego w początkach października konkursu administracja fundacji Skarbkowskiéj ma niedługo mianować dyrektora sceny polskiéj na następne lat sześć.

Wybór jaki administracja uczyni między kandydatami, z góry nam zapowie, jaką ona będzie najmniéj przez sześć najbliższych lat. W takim bowiem stosunku, w jakim dyrektor teatralny znajduje się do administracji i do publiczności, ma on zupełnie w swoich rękach i złą i dobrą dolę teatru. Zależy to tylko od jego osobistości, dobréj woli i zdolności, czy scena ma być dobrą czy złą. Administracja patrzy tylko na to, aby dyrektor (uważany przez nią jak każdy inny przedsiębiorca) dopełnił warunków kontraktu obowiązujących go do regularnego płacenia gaży aktorom, do utrzymania porządku w lokalności itp. Lecz ale teatr stoi pod względem artystycznym, czy dyrektor ma zdolnych aktorów i czy grywa dobre sztuki, w to administracja się nie wdaje, bo uważa swój stosunek do dyrektora tylko z jego prawnéj natury. A publiczność?.. ta nie ma żadnéj apelacji, bo nie ma do wyboru drugiego teatru w mieście. Jeżeli więc z istniejącego nie jest zadowolniona, może się tylko zżymać w kółkach towarzyskich i doprowadzona do ostateczności brakiem innéj podobnego rodzaju zabawy, patrzeć od czasu do czasu na przedstawienia, któreby lepszemi widzieć pragnęła.

Tym więcéj zatem trzeba zwrócić uwagę na wybór przyszłego dyrektora we Lwowie niż gdzieindziéj, gdzie jest kilka teatrów i gdzie kierunek bardzo często idzie z góry, od osób mających prawo orzekać w sprawach sztuki. *(D. c. n.)*

Sekcja komisji językowéj w tow. naukowem krakowskiém, mająca zajmować się układem terminologji prawniczéj, sądowéj i administracyjnéj, rozpoczęła swe czynności z dniem 17 b. m. Na to pierwsze posiedzenie zwołał ją uproszony do przewodniczenia w niéj prezydent sądu wyższego dr. Kopf, który wszakże przed rozpoczęciem narad wyprosił się od dalszego przewodnictwa [illegible]. Większością tedy głosów przewodnikiem téj sekcji obrany professor prawa dr. Julian Dunajewski prorektor uniwersytetu, a sekretarzem prof. dr. Aleksander Bojarski. Zgromadzeni obradując nad potrzebami najpilniejszemi, postanowili zająć się najprzód przerobieniem, pomnożeniem i nowém wydaniem dzieła wypracowanego w tow. naukowém krak., a wydanego w r. 1862 p. t. „Niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych." Jakoż tę pracę członkowie sekcji, a mianowicie professorowie uniwersyteccy: Bojarski, Burzyński, Dunajewski, Fierich, Sosnowski, Zoll, tudzież prezydent sądu wyższego Kopf i adwokat Kański natychmiast wedle ułożonego planu między siebie rozebrali [illegible]. (Zanim ta praca wyjdzie, mogliby tedy pp. urzędnicy w wypadkach wątpliwych odnosić się do téj sekcji, aby język polski kaleczonym nie był. *Przyp. Red.*)

W końcu posiedzenia dr. Kopf przywiódł pod rozwagę kilkanaście wyrazów sądowych, nieodpowiednio połączonych wchodzących w zwyczaj wedle niewolniczego przekładu z niemieckiego.

Rolnika czasopisma lwowskiego dla gospodarzy wiejskich, zeszyt 6 zawiera: Schumachera i Gulicha o uprawie ziemniaków; Halleta o wyborowaniu zbóż; ceny wełny na jarmarkach, o produkcji wełny i o chowie owiec; szkoła dublańska. — Obraz pionów w Galicji. — Wyczerpanie pokładów guano peruwiańskiego. — [illegible] — Wpływ pasz na mleko. — Pielęgnowanie drzew owocowych. — Rozbiór soli potażowych kałuskich. — O uprawie lnu. — Piśmiennictwo gospodarskie.

Rolnika tygodnika gospodarskiego wychodzącego w Peplinie w Prusiech, nr. 45 i 46 zawierają: O życiu roślin. — Przetrząsacz do siana i koniczu. — Korespondencyje gospodarskie. — Gospodarstwo domowe. — O margu. — Grabie ręczne do koniczyny. Dalsze korespondencje i rozmaitości.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków. [Liberalizm i równouprawnienie]. Kilkunastu obywateli w mieście naszem zamierzyli zawiązać się w komitet dla wsparcia usiłowań oświaty narodowéj na Szlązku. Na podanie o potwierdzenie statutów odpisało namiestnictwo co następuje:

Do p. Wiktora Bylickiego w Krakowie!

Załatwiając ostatecznie podanie z d. 15 września r. b., oznajmuję wspomnionym c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 8 b. m. l. 6338/pr. na mocy upoważnienia ministra spraw wewnętrznych z d. 20 października 1869 l. 4294, że stowarzyszenie pomocy dla czytelni ludowych na Szlązku zamierzone przez pana tudzież panów dra Wacława Wyrobka, Władysława Siemieńskiego, Wincentego *Emmowicza*, Teodora *Gajdzica* i Walerego *Rzewuskiego*, jako stowarzyszenie polityczne, mające rozszerzać swą czynność na inny kraj koronny a mianowicie na *Szlązk*, w myśl §§. 35 i 33 ustawy o stowarzyszeniach z d. 15 listopada 1867 r. dozwolonem być nie może, o czém panów założycieli przy zwrocie statutów i odnośnie do mojego pisma z dnia 14 października b. r. l. 1371/D. niniejszém zawiadamiam, nadmieniając zarazem, że w myśl powołanéj ustawy przysługa panom prawo wniesienia przeciw temu orzeczeniu rekursu do wys. ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu dni 60ciu.

Kraków, 12 listopada 1869.

Delegat c. k. namiestnika
Bobowski m. p.

Oto nowy dowód zachowywania ustaw zasadniczych zapewniających każdemu szczepowi pielęgnowanie swojéj narodowości. Dziwna, że rząd z ustawy téj jednak tak sumiennie pozwala korzystać komitetom zagranicznym, rossyjskim, które swoje interesa w austrjackich krajach forytują.

Przemyśl. — Po pogrzebie ś. p. biskupa przemyskiego ks. Polanowskiego, kapituła tamtejsza obrządku gr. katol. zgromadziła się i bez względu na to, że administratorem diecezji naznaczony jest od Stolicy apostolskiéj ks. arcybiskup Sembratowicz, wybrała administratorem duchownym ks. Szaszkiewicza, a administratorem temporaljów ks. Juzyczyńskiego. Nie wiemy o ile kapituła była w swojém prawie, postępując w ten sposób — wątpimy wielce, by jéj przysługiwało prawo mianowania administratora naznaczonego z Rzymu tak bez wszelkich ceremonji. O ile nam wiadomo, ks. Sembratowicz bawi obecnie we Lwowie, bo jednocześnie z wyborem nowych administratorów zarządzono [illegible] w Przemyślu [illegible] z funduszów biskupich. *(Dz. P.)*

Rozmaitości.

† W kilka dni po śmierci żony zmarł wczoraj znany powszechnie w mieście naszém obywatel **Alojzy Fibich.** Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. wpół do 4éj popołudniu.

† **P. Antoni Broniewski** dr. medycyny z Wieliczki, [illegible] stopień magistra akuszerji na wszechnicy wiedeńskiéj.

Towarzystwo śpiewu w Bochni „Lutnia" uchwaliło urządzić téj zimy w sali [illegible] kilka wieczorów muzykalnych połączonych z tańcami. Pierwszy wieczór odbędzie się 27 listopada. Kto nie jest członkiem towarzystwa, może otrzymać kartę wstępu za pośrednictwem członka towarzystwa. Wstęp tylko od mężczyzny po 1 złr. od osoby. Biletów można dostać u członków komitetu, u kasjera towarzystwa i wieczór przy kasie.

Program wieczoru:

1) Pieśń żeglarza, Eckerta, chór męski. 2) Grande Fantaisie sur le theme Favori: La Cracovienne, na fortepjano, kompozycji Wine: Wallace. 3) „Chwila wieczorna Kreutzera" kwartet na głosy męskie. 4) „Gród Agamemnona" Juljusza Słowackiego. Ustęp z poezji greckiéj. Deklamacja. 5) „Souvenir de Bellini" Koncert Artota na skrzypce z towarzyszeniem fortepjanu. 6) „Co tam marzył" [illegible], chór męski. 7) „Kaśce" komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. 8) „Marsz pierwszy" chór męski.

Wiadomość tę świadczy chlubnie o budzącém się życiu w Bochni, ale ze smutkiem przychodzi nam myśl, [illegible] w Krakowie ani „Muza", ani „kasyno liter.-art." zdobyć się nie może. Czyliż więcéj jest sił w Bochni jak w Krakowie? i więcéj publiczności?

Limanowa. — Teatr. — Będąc świeżo pod wpływem miłych wrażeń, jakie wywiozłem z Limanowy, radbym udzielić ich wam i publiczności. Urządzono tutaj stałą scenę dla dawania od czasu do czasu teatru amatorskiego na *cele dobroczynne*, [illegible]. Odegrano tą razą komedyję 3-aktową M. Bałuckiego „Polowanie na męża." Szczególną uwagę publiczności zwracała gra pani Z. w roli [illegible].

Zamilczeć jednak nie mogę, że pomysł pierwszy urządzenia tego teatru jak również mozolne przezwyciężenie zwykle w takich razach napotykanych trudności, zawdzięczyć należy p. Karolowi Stalbergerowi sekretarzowi rady powiatowéj limanowskiéj.

Tow. naukowo-literackie „Ognisko" akademików w Wiedniu na posiedzeniu z d. 13 listopada wybrało następujący wydział: Kazimierz Skrzyński przewodniczącym, Michał Krasowski zastępca przewodniczącego, Stan. Kułakowski sekretarz, Stefan Terlecki skarbnik, Ant. Kisling bibljotekarz, [illegible] dr. Bernard Goldman zastępca wydziałowych.

Przyjm szanowna redakcjo zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania.

Wiedeń dnia 16 listopada 1869 r.

Kazimierz Skrzyński, przewodniczący.
Stanisław Kułakowski, sekretarz.

** Proboszcz we wsi Komarowie ś. Popaśiński wydał modlitwę litografowaną „Pod twoju miłost' pribiegajem" (Pod Twoją obronę uciekamy się). Do tekstu dołączone są obrazki litografowane przedstawiające nieszczęścia jakie Unici cierpieli podczas prześladowania ich przez stronnictwo *klerykalno-szlacheckie. Dziennik Warszawski* poleca tę pracę zacnego kapłana wszystkim, kogo interesuje bieg historyczny sprawy *ruskiéj* „w kraju nadwiślańskim."

Pijaństwo. — Ze smutkiem przyznać trzeba, że nałóg ten w naszém mieście ogromnie się szerzy — i w dzień i w nocy widzą się pijani ludzie i to wszelkich warstw. [illegible] Że to jest pole do działania dla moralności i dobroczynności.

** Do szkoły wiejskiéj w bliskości Płocka zjechał wizytator i począł egzaminować chłopców z nauki religji:

— Gdzie jest Pan Bóg? — zapytał się blisko siedzącego chłopca.

— W niebie, na ziemi i na każdém miejscu — odpowiedział chłopiec.

— A w stole jest?

— Jest.

— A w książce, co trzymasz w ręku, jest?

— Nie.

— A to dla czego?

— Bo ruska, — odpowiedział nieustraszony chłopiec.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Nasze zakłady fabryczne.

Od kilku dni kursa idą w górę a już wszyscy puszczają w niepamięć ostatnie klęski i rzucają się z całą namiętnością w wir spekulacji giełdowéj. [illegible] A przecież mamy w porównaniu z innymi krajami podwójny obowiązek wstrzymania się od tak niebezpiecznego hazardu. Łatwo gdzieindziéj puścić część kapitału krajowego na loterję, gdzie pracowitość pokoleń poprzednich nagromadziła krociowe bogactwa, ale u nas w kraju, który od dwóch wieków ciągle upada i ubożeje, taka gra jest stawieniem całego losu naszego, całéj przyszłości na jedne kartę. Co zatem gdzieindziéj jest lekkomyślnością, staje się u nas występkiem.

Ale zarzuci nam niejeden: jakież więc umieszczać kapitały, by z nich mieć zysk należyty?

Odpowiedź na to prosta i często powtarzana; zwrócić się ku przemysłowi i to bądź wspierając kapitałem istniejące już zakłady fabryczne bądź też stawiając połączonym funduszem zakłady nowe.

Dziwna bowiem rzecz, iż o naszym kraju powiedziećby należało, iż nie ma w nim przemysłu, ale że zakłady przemysłowe kwitną. Nie ma przemysłu, bo w porównaniu ze Szlązkiem, Morawą i Czechami kraj nasz nader mało posiada fabryk. Ale za to istniejącym u nas zakładom przemysłowym powodzi się o wiele lepiéj niż w innych krajach. Łatwo się o tem przekonamy, jeśli się bliżéj przypatrzymy czynności każdego zakładu z osobna. Mamy w samym mieście cztery fabryki większe; [illegible] fabryki wyrobów chemicznych p. Johna, obecnie p. Baranowskiego i fabrykę maszyn p. Zieleniewskiego. Przejdziemy je po kolei, by wykazać, że przemysł jeszcze ma wielką przyszłość u nas i że nietylko jest zyskownym dla przedsiębiorców, ale zarazem wzbogaca kraj.

I.

Młyny królewskie.

Wiadomo jaka klęska spotkała ten zakład przed trzema laty. W wilję roku 1867 zgorzał do szczętu cały młyn z ogromnemi zasobami zboża i mąki. Ale przedsiębiorcy nie zwątpili o żywotności swego interesu. Funduszem przez asekuracje uzyskanym [illegible] *Maszyna ta bowiem miele obecnie 6 do 7000 zboża na* [illegible] *8-mio kamieniami* [illegible] 72000 korcy zboża [illegible].

Przypatrzmy się teraz wyrobowi. Sześć [illegible] korcy zboża czyni zwykle 5200 worków mąki. [illegible] po 62.400 worków mąki, z których każdy w przecięciu po 12 złr. w. a., sprzedaje się, nie licząc dochodu bardzo znacznego z otręb i innych odpadków. *(C. d. n.)*

Z rady komitetu c. k. towarz. gosp. gal. Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zawiadamia miłośników racjonalnéj i postępowéj uprawy i wyprawy lnu, że w Brodkach majętności p. Hudetza, 3½ mili ode Lwowa przy trakcie Stryjskim położonéj, odbywa się wyprawa lnu na sposób belgijski przez instruktora towarzystwa gospodarskiego p. Watteyne, mianowicie na świeżo przez komitet sprowadzonéj ze Szląska maszynie do łamania lnu. (*Brechmaschine.*) Komitet wzywa przeto chcących się przekonać o pożyteczności i wyższości sposobu [illegible]. Zarazem zwraca komitet uwagę pp. uprawiaczy lnu na więcéj skalę, że pożądanem byłoby, gdyby wysłali obecnie na praktykę do Brodek na miesiące zimowe ludzi swoich, którzyby dali się pouczyć przez instruktora naszego w powyższym kierunku. Tym sposobem dałaby się [illegible] dla kraju rozpowszechnić. Koszta w stosunku do korzyści byłyby mało znaczące, bo posyłający swych ludzi na praktykę, oprócz na wyżywienie tychże, nie potrzebowaliby łożyć żadnych innych wydatków.

Lwów, 6 listopada 1869.

Prezes: *Kazimierz Grocholski.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

(Handel wełną w Galicji.) Prawie aż do ostatnich czasów wełnę rossyjską dowożono do Galicji [illegible] wózkami postępującemi za sobą w długim szeregu. Pierwszy ciągniony przez trzy konie wiózł 6 worów wełny, a wszystkie inne po 2 wory. Po złożeniu towaru na miejscu przeznaczenia ustawiono wózki w okrąg, w którego środek wprowadzano konie i następował wypoczynek. Wówczas Brody pośredniczyły w handlu wełną i wielkie transporta wełny rossyjskiéj szły na targowice austrjackie i pruskie. Dziś dowóz wełny zmniejsza się coraz bardziéj, jak to widać z następującego wykazu:

W e ł n a.

W roku	Ruch wywozu: w Galicji	do krajów sąsiednich	z krajów sąsiednich	Ogółem	W porównaniu z rokiem ubiegłym był ruch: w Galicji większy o	w Galicji mniejszy o	do krajów sąsiednich większy o	do krajów sąsiednich mniejszy o	z krajów sąsiednich większy o	z krajów sąsiednich mniejszy o	Ogółem większy o	Ogółem mniejszy o
	Funtów cłowych											
1862	428.648	7,912.280	119.133	8,459.961	—	—	—	—	—	—	—	—
1863	235.690	7,772.484	24.489	8,032.613	—	192.958	—	139.696	—	94.694	—	427.348
1864	162.513	8,998.454	12.472	9,173.439	—	73.177	1,225.970	—	—	11.967	1,225.970	85.144
1865	143.499	4,871.439	23.584	5,038.522	—	19.014	—	4,127.015	11.112	—	11.112	4,146.029
1866	390.563	4,600.927	573.727	5,565.217	247.064	—	—	270.512	550.143	—	1,067.719	—
1867	122.217	4,099.847	230.865	4,450.929	—	268.346	—	503.080	—	342.862	—	1,114.288
1868	71.000	5,064.000	205.200	5,340.200	—	51.217	966.153	—	—	125.665	1,017.370	125.665
Razem	1,554.130	43,317.331	1,189.420	46,060.881	298.281	553.495	2,462.635	4,769.791	561.255	575.188	3,322.171	5,898.474

Przyczyną zmniejszenia się ruchu w handlu wełną jest to, że z innych części świata nadchodzą ogromne transporta tego artykułu na rzecz europejskich targowic. Według ogłoszonego przez dom Fr. Hut i spółkę w Hawrze wykazu z r. 1868, [illegible] dowóz wełny z La Plata. W Galicji [illegible] na Rosja i Księstwa naddunajskie produkują dość znaczną ilość delikatniejszéj wełny w rozmaitych gatunkach, — ale dostarczają o wiele więcéj wełny ordynaryjnéj z owiec krajowych wszędzie trzymać się dających, podczas gdy rasowe można chodować tylko w gospodartwach racjonalnie prowadzonych.

Dopóki targowice europejskie nie potrzebowały walczyć o lepsze z produkcją zamorską, handel wełną z Rosji i Księstw naddunajskich mógł być w Galicji korzystnym i mógł nawet wywierać pewien acz nie wielki wpływ na handel europejski, a ceny w miejscach konsumcji zależały często od rezultatów strzyży i obfitości zapasów w miejscach produkcji. To rozumie się głównie o wełnie ordynaryjnéj poszukiwanéj do fabryk koców i sukna wojskowego.

W ogóle nie trudno o odbyt na wełnę delikatniejszą do Wrocławia, Berlina, Lipska, Berna, Reichenberga, Holandji it.d., trudno tylko sprzedać w naszym kraju, gdzie nie ma fabryk; inaczéj rzecz ma się z wełną ordynaryjną, z której [illegible]. Z południowéj Rosji i Księstw naddunajskich ze szkodą dla Galicji przewożą na kołach coraz znaczną ilość wełny do Debreczyna, Wielkiego Waradynu i Pesztu.

Wełny ordynaryjnéj są trzy gatunki: czarna, siwa i biała. Kupuje się ją zwykle nie wypraną i nierozgatunkowaną i dopiero kupujący pierze wełnę i dzieli według barwy. Cena wełny czarnéj jest prawie wszędzie taka sama jak i siwéj, tak w miejscach produkcji jak i za granicą, [illegible] barwę na drugą. Różnica w cenie wełny białéj a czarnéj wynosiła dotąd około 30%.

Obecnie dowóz wełny z Rumunji nie ma wcale miejsca, [illegible] z południowéj Rosji do Czerniowiec dla odsądu na kolej, jest znaczny odbyt do Mołdawji, gdzie ostatnie zbiory pozbawiły [illegible] włościan, którzy z powodu dwuletniego nieurodzaju [illegible].

Odkąd dowóz wełny z innych części świata zaczął przybierać coraz większe rozmiary, hodowla owiec w Europie jako niepopłatna, zmniejsza się coraz bardziéj i zapewne w Rosji tylko i w Księstwach naddunajskich będzie nadal, ponieważ tamtejsi właściciele ziemscy nie mogąc uprawić wszystkich obszarów, które posiadają, znajdują się raczéj z jakim takim pożytkiem na pastwiska dla owiec. *(G. L.)*

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 19 listopada. Minister finansów oświadczył, że gotów jest zaliczyć bankom 1½ miljona jako 5procentową pożyczkę na hipotekę, gdyby się na wsparcie zakładów przemysłowych 2¼ miljona.

Zagrzeb 18 listop. Jenerał Privicic ma być autorem broszury: „Pogranicze wojskowe i austro-węgierski konstytucjonalizm." Pensjonowano go z tego powodu.

Rizano 18 listop. Główna kwatera była wczoraj w Cerkwicach. [illegible] Knerlac do Ledenicy stoczył potyczkę z powstańcami. Główny korpus posuwa się skutecznie ku Dragali. Na wyżynach panujących ustawiono 3 strażnice.

Paryż 18 listop. Zdaje się być pewném, że Ollivier zostanie ministrem; tekę spraw wewnętrznych ma objąć Segris; Talhouët, Buffet, a może nawet Lonvet wejdą w skład nowego gabinetu.

Journal de soir donosi, że przesilenie ministerjalne jest zupełne.

Cesarz przybędzie tu d. 20 b. m. na przyjęcie wracającéj cesarzowéj i pozostanie aż do otwarcia izby. [illegible] nastąpić ma formalne zamknięcie bieżącéj a otwarcie nowéj sesji.

Nadeszły tu wieści, że car Aleksander dogorywa.

Florencja 19 listop. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć izbie projekta ministra finansów.

Powrócił tu ambasador hiszpański Montemar; [illegible]

Według *Opinione Nazionale* chce król 27 b. m. być w Brindisi. Lekarze sprzeciwiają się temu tém bardziéj, że cesarz i tak do Florencji przybędzie.

Nazione donosi: Zgromadzenie posłów z ministerjalnego stronnictwa uchwaliło wybór p. Mari na prezydenta izby. Menabrea oświadczył, że wybór ten przyjmuje i zrobi zeń kwestję gabinetową.

Według *Diritto* [illegible] p. Lanza ma być zapewnionym; jest on kandydatem opozycji.

Turyn 19 listop. Z powodu demonstracji na rzecz Lobbii nadeszły z Florencji rozkazy zamknięcia uniwersytetu.

Rzym 18 listop. W kołach jezuickich panuje wielki niepokój. [illegible] niezgody wśród episkopatu.

Madryt 18 listop. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że po zniesieniu stanu oblężenia i po wyborach usuniętych municipjów, nastąpią wybory kortezów.

Zapewniają, że kandydatura księcia Genui przedłożoną będzie izbom włoskim.

Pogłoski o niezgodzie między Primem a Serranem są mylne.

Konstantynopol 18 list. Dyplomacja zajmuje się znowu żywo nieporozumieniami turecko-egipskiemi, które z dawną siłą ponownie na jaw występują. Bar. Prokesch i Barrée wszelkich dokładają starań do uśmierzenia sporu.

Przegląd polityczny.

Obawiają się niektóre dzienniki zmowy „panów" galicyjskich z „panami" czeskimi; mówią o znoszeniu się „krakowskich" z Thunem i Clam-Martinitzem, ze stronnictwem, którego organem jest *Vaterland.* Co do nas, wypowiedzieliśmy już nieraz, że najpierw trzeba nam zwalić system reprezentowany przez Giskrów. W tym celu *ad hoc* nie sromamy się wcale zmawiać się dzisiaj choćby z ks. Greuterem. Nie obawiamy się téż i powyższéj zmowy. Zdaje się nawet prawdopodobném, że z upadku dzisiejszego rządu wyjdzie rząd przejściowy, tymczasowy, zabarwiony arystokratycznie, coś w rodzaju Potocki, Belcredi, Kolovrat itp. Przed zamachami jego pod względem liberalizmu i demokracji bronią już ustawy zasadnicze, a długotrwałym być nie może, bo wtedy liberały wiedeńscy z całych sił dla nas pracować i podkopywać go będą aż do skutku. Ugoda z opozycjami tymczasem stanie się faktem. Dzisiejsi centraliści będą zmuszeni przyjąć ją i pogodzić się z nią, tak jak się pogodzili z ugodą węgierską; wtedy duch wolności wyprze przejściowy gabinet „grafenministerstwa", gdyby zakrawał na reakcję. — Są to widoki, oparte na dzisiejszych danych i na analogji z ostatnich lat, a zarazem jest to odpowiedź na obawy.

Z przyjemnością zapisujemy, że plany co do działalności delagacji, które z kolei rozwijamy, znajdują przyjęcie; nawet nie mamy za złe, jeżeli je ktoś jako swoje przedstawia. Idzie nam o rzecz i wzmocnienie sił działania. Pora bowiem jest dogodna i wszyscy już uznają, cośmy wykazali, że klucz sytuacji w naszém jest ręku.

Trafnie uważa *Wanderer*, że opór dzisiejszego rządu tylko ten skutek mieć będzie, że „żądania układów, gwałtownie dzisiaj stłumiane, wybuchną z całą mocą wtedy, gdy rząd za słabym już będzie do wszelkiego oporu. Wtedy nie będzie się dyskutowało; dyktować się będzie, dyktować rządowi, a nad stronnictwem wierno-konstytucyjném przejdzie się do porządku dziennego." I przypomina *Wanderer* ugodę węgierską wymuszoną po Sadowie: „Jak wtedy z a k a ż d ą c e n ę chciano ratować Austrję, tak mogą znowu nadejść czasy, że n i g d z i e n i e b ę d z i e o c a l e n i a, tylko w zaspokojeniu federacyjnéj opozycji. A ona wtedy źleby rozumiała swą korzyść, gdyby kłopotów rządu i ucisku państwa nie wyzyskała jak najwięcéj dla siebie."

Obecne ministerstwo we Francji zdaje się zdecydowało się także na uważanie się za przejściowe, aż do otwarcia izby— po niém Ollivier — lub reakcja, a skutkiem jéj niechybnym rewolucja.

Dzienniki rozbierają jeszcze ciągle manifest lewicy, który w samą porę przyszedł, bo po ustaniu agitacji, a przed samemi wyborami. Jeżeli rzeczywiście rząd zdoła ugodzić się z Emilem Ollivierem o objęcie teki, będzie we Francji od roku 1852 poraz pierwszy ministerjum niezależne od woli panującego. Skrajni schodzą z widowni — opinja posądza *Reforme*, że była narzędziem prowokacyjném w ręku policji.

W Hiszpanji stronnicy księcia Genui walczą z największemi trudnościami, ks. Montpensier energicznie i więcéj niż kiedykolwiek pracuje nad osiągnięciem korony. Mówią, że ma przyjechać do Madrytu. Tymczasem nowy poseł hiszpański, jadący przez Paryż do Florencji, zapewniał w Paryżu, że ma niepłonną nadzieję skłonienia Wiktora Emanuela do zgodzenia się na kandydaturę ks. Genui.

Włoska mowa tronowa, którą minister sprawiedliwości Vigliani w zastępstwie króla zagaił izbę, nie przedstawia żadnego interesu.

Papież wystósował pismo do arcybiskupa westminsterskiego z pośredniem wezwaniem, żeby dyssydenci, jeżeli chcą brać udział w soborze, wrócili pośrednio do kościoła katolickiego. Patrjarcha konstantynopolski wystósował pismo do arcybiskupa z Canterbury pełne niechęci przeciw soborowi i roszczeniom katolickiego kościoła. Dokumenta te podaje *Times.*

Potwierdza się wiadomość, że kedyf egipski chce zrobić **ustępstwa we wszystkiém, prócz wolności zaciągania pożyczek zagranicznych. Sułtan jednakże podobno i na to zgodzić się nie chce.**

Gdyby spór ten wywołał wojnę, do któréj wicekról już dawno przygotował armję i flotę, pierwszym aktem Turcji musiałoby być ogłoszenie b l o k a d y k a n a ł u s u e z k i e g o. Okoliczność ta wyprowadza na wierzch potrzebę zagwarantowania neutralności kanału — oto istotny interes cywilizacji europejskiéj — oto dzieło, które p. Beust niechaj ze wschodu przywiezie!

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 20 listop. *N. Frmdbl.* donosi, że jen. Auersperg znajduje się w Dragali.

Kotar 19 listop. Przy dobywaniu wąwozów w drodze do Dragali miała zajść znaczna utarczka, szczegóły jeszcze nieznane; wielu wyższych i niższych oficerów odniosło rany.

Cerkwice 19 listopada. Aby odciągnąć uwagę powstańców od kolumn Fischera i Kaiffla przebywających uciążliwe wąwozy do Dragali urządzano przedwczoraj i wczoraj demonstracyjne napady. Lewe skrzydło natrafiło na najzaciętszy opór i w s k u t e k n a s t a j ą c e g o z m i e r z c h u zaniechało dalszego marszu. Prawe skrzydło posuwało się bez oporu. Stoczona potyczka miała ten skutek, że kolumny Fischer Kaiffel osiągnęły....(?) Straty wojska: 1 major, 4 oficerów, 7 żołnierzy zabitych. Pułkownik Schönfeld ścigał powstańców od Braic do granicy. Straty ich znaczne.

Drezno 20 listop. Wczoraj spalił się magazyn wojskowy z zapasami broni i mundurów piechoty i artylerji.

Petersburg 20 listop. Gorczaków ciężko chory.

Paryż 20 listop. C e s a r z f r a n c u z k i i c a r r o s s y j s k i z j e ż d ż a j ą s i ę w g r u d n i u w N i z z y. Dziennik rządowy zaprzecza przesileniu ministerjalnemu.

Florencja 20 listop. Izba wybrała na prezesa kandydata opozycji Lanza.

Ismaiła 19 listop. Cała flota obecna przy uroczystości otwarcia kanału odpływa popołudniu na jeziora gorzkie, jutro na morze czerwone.

Kursa. W i e d e ń 20 listopada, g. 2 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 59.90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.20.— Londyn 124.30. — Srebro 122.35. Dukat 5.91.— Akcje kred. 241.50.— Lombardy 246.75.— Losy z 1860 r. 95.—. — Losy z 1864 r. 119.—.— Akcje franko-austr. 96.—. — Napoleony —. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195.75. — Akcje kolei północn.wschodniéj 157.50. — Akcje Banku 725.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 93.—. — Akcje banku jen. 45.50. — Renta w srebrze 79.20.— Bank obrotu 112.—.— Tramway 133.50. Akcje banku ang. 248.—. Wiedeński bank handlowy —.—.— Kolej rządowa 381.— Bank budowli 50.50.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 167.50. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 162.50.— Koléj Rudolfa 165.50.— Koléj pardubicka 159.75. — Koléj północna 212.50.— Galic. oblig. indemn. 73.—. Koléj węgiersko-wschodnia 84.75.— Gal. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 84.50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów *Kraju* Nr. 14 „Gminy", zamiast „Dodatku tygodniowego".

K u r s P a p i e r ó w i P i e n i ę d z y.

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Kraków 19 listopada				
Papiery krajowe:				
Renta	61	—	60	—
„ w srebrze	70	50	69	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	95	—	94	50
„ „ „ 1864	119	—	118	50
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118	50	117	50
„ Kar. Ludwika 5%	101	75	100	75
„ „ II emis.	95	25	94	50
„ Czerniow. I 5%	80	50	79	50
„ „ 1867	90	25	89	25
„ „ 1868	87	50	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	245	50	245	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	239	—	238	—
„ kol. czerniow.	197	—	196	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	728	—	723	—
„ Zakł. kredyt.	245	50	245	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—		-
„ „ handl. ogóln.	—	—		
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	50
„ „ „ „ II emis.	93	—	92	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	50
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	151	—
„ „ z r. 1866	151	—	150	—
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	80
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 19 listopada				
Dług państ. Renta 5%	60	20	60	—
„ w srebrze 5%	69	60	69	40
„ wal. austr. spłac. 5%	98	25	97	75
Losy pożycz. z r. 1839	245	50	244	50
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	—
„ na 500 1860 5%	95	30	95	10
„ na 100 1860 5%	101	50	101	—
„ na 100 1864	119	25	119	—
Como	25	—	24	—
Oblig. ind. Gal. 5%	74	—	73	—
„ „ Bukow. 5%	73	50	72	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	247	—	246	—
Anglo-węgierskie	85	—	84	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	242	75	242	25
Dyskontowy austr.	65	—	63	—
Franko austr.	98	—	97	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	727	—	726	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	167	—	166	—
Czeska zach. na 200 złr.	217	—	216	—
„ północn. „ 150 „	123	—	121	—
Elżbiety na 200 „	190	—	189	50
Ferdynanda na 1000 „	2105	—	2100	—
Franc. Józefa „ 200 „	181	—	180	50
Kar. Ludwika „ 200 „	239	—	238	50
Koszyc. Oderb. 170 „	53	75	53	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196	50	195	50
Półn. zach. austr.	108	—	107	—
Rudolfa na 200 „	165	—	164	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	162	75	162	25
Rządowa na 200 (500 fr.)	380	50	379	50
Theissbahn	254	50	253	50
Tramway	153	—	152	—
Południowa na 500 fr.	246	50	246	—
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	158	25	157	75
„ wschodnia 200 „	85	25	84	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	79	—	78	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	50	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	25
„ „ zachod. 300 „ 5%	89	—	88	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	75	88	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93	—	92	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	—	100	50
„ „ 2 emissja	94	90	94	70
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	25	80	—
II. „ „ 5%	90	—	89	50
III. „ „ 5%	87	20	86	80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	—	90	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	137	—	136	—
„ II. emis. „ „	137	—	136	—
Południowa	118	25	117	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	20	90	80
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	240	—	239	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	157	75	157	25
Clary „ 40 „ M.K.	34	—	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	92	—	91	50
Keglewicza na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	23	25
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	21	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	104	10	103	90

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	20	104	—
Hambrg 100 mark 4 „	92	30	92	20
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	65	124	45
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	92	5	91
Napoleony	9	94	9	93
Srebro	122	75	122	50
Lwów 19 listopada				
Indemniz. galicyjska 5%	73	15	72	60
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	75	78	25
„ „ 5%	90	25	89	25
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	98	—	—	—
„ „ włościan. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	86	5	79
Napoleon d'or	9	96	9	86
Półimperjał ros.	10	18	9	97
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	—
Warszawa 18 listopada	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	91	72	91	39
„ „ „ 2 4%	90	89	90	56
„ likwidacyjne 4%	75	90	75	55
Poż. lot. z 1864 5%	154	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	148	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	70	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr	97	65	—	—

Posilny i nielekarski ani drażniący środek!

Skuteczna dla wszystkich cierpiących na osłabienie płciowe, jest

Dra Kocha Mannbarkeits-Substanz*)

(Płyn wzmacniający)

W ostęplowanych flaszkach po 2, 3 i 4 złr. wal. austr. wraz z informacją używania.

Zaręczam za największą dyskrecję i upraszam o zgłoszenia się wprost bez wszelkich korowodów pod adresem „**Dr. Koch, Berlin** Belle Alliancestrasse Nr. 4.

Świadectwo.**)

Czem „J. Liebiega pożywny środek“ (sztuczne zastąpienie pokarmu) dla dzieci, dla osłabionych i przychodzących do zdrowia osób, tem jest „Dra *Kocha Mannbarkeits-Substanz*“ (radykalny środek uzupełniający soki płciowe u osłabionych, cierpiących na niemoc płciową i syfilistycznych rekonwalescentów bez róznicy płci i wieku) dla tego wszystkim cierpiącym na *osłabienie płciowe w skutek zanieczyszczenia się*, lub *zarażenia*, jak również *blednicę białe upławy i niepłodność*, polecamy kilkotygodniowe używanie Dra Kocha wzmacniającego płynu.

Dr. **Grajen**, lekarz przy półn. niem. Lloydzie. Dr. **Hess**, kr. pruski aptekarz chemik 1 klassy.
Dr. **Heinss** prakt. lekarz chirurg i akuszer. Dr. **Joh. Müller** radca medecyny.

*) Tysiące osób już uzdrowionymi zostało. Przesyłki pod cyfrą lub za zaliczką nie przyjmuje się. Korespondencje w języku francuzkim lub niemieckim.

Zwraca się uwagę! 836(1-12)

**) Zaświadczam niniejszem, że „Płyn wzmacniający“ złożony z pożywnych soków nietylko nadzwyczajny skutek, ale w żadnym razie nie może być szkodliwym. Czem dla głodnego potrawy, dla spragnionego napój, tem dla cierpiących na niemoc płciową jest płyn wzmacniający Dra Kocha, jako odpowiedni pożywny środek. Medycyna, oprócz wzmacniającego płynu, *który stósownie do mego przepisu, wyrabia najstarszy syn Dr. Koch w Berlinie* nieposiada innego odpowiedniego środka. Dr. med. C. W. Koch prakt. lekarz od r. 1816. itd. w Herrnstadt. Stwierdzono Herrnstadt i/s d. 7 września 1868 r. Dyrekcja policji *Lange* m. p.

Wysoką szlachtę i P. T. publiczność

upraszam o łaskawą uwagę!

Zwracam niniejszem uwagę wszystkich moich pp. odbiorców z prowincji na mój bogato i gustownie zaopatrzony i urządzony

skład galanterji i zabawek. — Jestem obecnie zaopatrzony w wszelkie gatunki przedmiotów do gry i zabawek, czeskie, niemieckie i francuzkie.

Kto mnie tylko raz swoją bytnością zaszczyci, przekona się niezawodnie, że nigdzie życzenia swego tak podług gustu nie zaspokoi, jak u mnie, ponieważ przedmiot, odpowiedni dla każdego wieku i każdej płci, otrzyma od 5 cen. począwszy, aż do 60 złr. i mogę szanowną P. T. publiczność, zapewnić że w całem cesarstwie nigdzie tego nie znajdzie co u mnie tak w ogóle jak i w szczególe.

Moich p. p. odbiorców upraszam o wczesne zlecenia, jakkolwiek bowiem zarządy kolei żelaznych przyjmują przesyłki, ale za dostawę na oznaczony termin nie ręczę, przez co towary mogą nie nadejść na czas oznaczony. 824(1-2)T.

Zamówienia za zaliczką pocztową będą odwrotną pocztą jak najpunktualniej wykonane. — Katalogi przedmiotów na żądanie przesyłam gratis.

824(2-3) ***J. H. Brandeis***
k. k. Hoflieferant
Galanterie u. Spielwaarenhalle Prag.

Zima nadchodzi!

Oprócz uznanych z swéj skuteczności Reichenbergskich sukiennych

pończóch zdrowia

(Reichenberger-Gesundheits-Tuchschuhen) polecam wysokiéj szlachcie i P. T. Publiczności moje wyborne

Patentowane Podeszwy

(Patentstrohsohlen)

chroniące nogi nietylko od zimna ale i od wilgoci i przemoknienia.

1 para kosztuje tylko 20 cent.

Zamówienia będą odwrotną pocztą najpunktualniej ekspedjowane.

824 Katalogi na żądanie gratis. (2-?)

Haasenstein & Vogler

Expedycja Anonsów w Wiedniu,

Neuer Markt Nr. 11, pierwsze piętro.

Filje téj samej firmy:

W **Hamburgu**, Neuer Wall, 50,
„ **Berlinie**, Leipcigerstrasse 46.
„ **Lipsku**, Markt 17 (Königshaus).
„ **Wrocławiu**, am Ring.
„ **Frankfurcie n. M.**, Grosse Gallusstrasse I.
W **Stuttgardzie**, Kronprinzenstrasse I. b.
„ **Basel**, Steinenberg, 29.
„ **St. Gallen**, Obere Grabenstrasse, 12.
„ **Zürichu**, Elsassergasse, 1.
„ **Genewie**, Place du Molard, 2.

Specjalne reprezentacje w:

Bruxelli, Londynie, Warszawie, Petersburgu, Konstantynopolu, Nowym-Yorku,

Jedyna reprezentacja największéj części pism
Danji, Szwecji, Norwegji i Rossji.

Officjalni reprezentanci wszystkich pism świata.

Jedyni reprezentanci **w Niemczech** towarzystwa w Havas, Lafitte, Bullier et Comp. *8 Place de la Bourse w Paryżu.* Dzierżawcy 20 wielkich paryzkich journali i 200 francuzkich prowincjonalnych pism pierwszorzędnych.

Jedyni reprezentanci **w Niemczech** **Office Générale d'Annonces** **Chr. Lagrange, Cerf et Comp.** *6 Place de la Bourse w Paryżu* Dzierżawcy 11-tu innych znakomitych paryzkich journali.

Jedyni reprezentanci najznakomitszego pisma belgijskiego **Indépendance belge w Bruxelli** dla Niemiec, Austrji, Szwajcarji. Wszystkie inseraty z Niemiec, Austrji i Szwajcarji, mogą wyłącznie za naszym pośrednictwem od 1go stycznia 1868 w tym piśmie być umieszczone.

Jedyni reprezentanci **w Niemczech** ***248 pism szwajcarskich.*** Anonsa z Niemiec znajdą umieszczenie w szwajcarskich i francuzkich pismach wyłącznie za naszem pośrednictwem.

Dzierżawcy:

„Bazelskich wiadomości“, „Bazelskiego przyjaciela ludu“, „Nowego pisma bazelskiego *Handelsblatt*“, „Nowego pisma Zürichskiego“, „Republikanina w Zürichu“ i „Pisma St. Galler.“

Jeneralni reprezentanci **„Hollandsche Illustratie“** w Amsterdamie **(holenderskie pismo illustrowane),** jako też największéj części pism holenderskich dla Niemiec, Austrji i Szwajcarji.

Expedycja i Biuro inserat „Austrjackiego Ekonomisty“ organu stowarzyszenia ekonomicznego w Wiedniu.

EXPEDYCJA ANONSÓW
HAASENSTEIN & VOGLER

Wiedeń — Neuer Markt — Nr 11 — I. piętro.

daléj:

w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Frankfurcie n. M., Stuttgardzie, Basel, Zürichu, Genewie, St. Gallen. (827)

9 grudnia r. b.

rozpocznie się

wielkie najnowsze losowanie

za gwarancją i pod dozorem rządu księstwa Brunświckiego.

Przypada **25,000** wygranych do rozdziału ze summy całkowitej **1,580.500** talarów srebrnych.

Główne wygrane w talarach srebrnych 100,000, 80,000, 75.000, 70,000, 68,000, 65,000, 64,000 62,000, 61,500, 61,000, 40,000 20,000 15,000, 12,000 2 à 10,000 2 à 8,000, 6,000, 3 à 5,000, 6 à 40,000 3,000, 14 à 2,000, 23 à 1,500, 130 à 1,000, 7 à 500, 210 à 400, 17 à 300 331 à 200 402 à 100 jako też wiele większych i mniejszych wygranych, które razem stawkę pokrywają.

1 cały oryginalny Los kosztuje 7 złr.
1 połowa oryginalnego Losu lub 2 czwarte kosztują 3½ złr.

Naszej rozprzedaży przypadają nieustannie największe wygrane między wiele innemi 152,000, 100,000 az. — Wszystkie zlecenia z przyłączeniem rymesy, będą niezwłocznie wykonane, — urzędowe listy ciągnień i wygrane zaraz po rozstrzygnieniu rozesłane.— Chcąc być pewnym rzetelnéj, starannej i tajemniczej usługi upraszam udać się wprost do urzędowo koncessionowanego głównego kantoru.

A. Lilienfeld & Comp.
in Hamburg. 838(1-10)

Wzywam pana S. S.

o zwrócenie mi burki wartości ***15 złr.*** w przeciągu czternastu dni, w przeciwnym razie zmuszony będę nazwisko pańskie w pismach publicznych ogłosić.

(837) ***K. Lipiński.***

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen,“ Ecke der Kärntnerstrasse

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca na porę jesienną i zimową w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne najmodniejszego kroju zlr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany zlr. 18.

Gunie do podróży z kapuzą	od złr.	8	do złr.	30
Surduty wierzchnie jesienne	„	8	„	30
Ubrania jesienne	„	16	„	42
Surduty jesienne (Sakeau)	„	6	„	26
Surduty jesienne (Jaquett)	„	10	„	32
Płaszcze i haweloki	„	10	„	50
Surduty zimowe krótkie	„	6	„	14
Surduty zimowe eleganckie	„	14	„	50
Tużurki aksamitne	„	18	„	30
Surduty do polowania	„	6	„	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr.			10
Szlafroki	„	8	„	32
Surduty domowe i kancelar.	„	4	„	15
Surduty dla księży	„	16	„	30
Surduty wierzch. dla księży	„	18	„	50
Futra miejskie	„	40	„	300
Futra do podróży	„	36	„	200
Tużurki salonowe	„	14	„	3C
Fraki i surduty	„	14	„	35
Kolorowe żakiety salonowe	„	10	„	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„	24	„	45
Spodnie zimowe	„	4	„	15
„ jesienne	„	4	„	10
Kamizelki w różn. gatunk.	„	3	„	10
Kamasze	„	2.50	„	8
Bluzy oficerskie	„	7	„	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia. 668(14-?)

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Obwieszczenie.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza **oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego** na czas od 1go marca 1870 r. do końca marca 1871 r. w drodze ofert.

Zaprasza się przeto p. p. oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stęplową na 50 cent. **najpóźniej do 15 grudnia r. b.** do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli, gdzie także otwarcie ofert na dniu 16 grudnia r. b. o godzinie 10 przedpołudniem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane w biórach Dyrekcji ruchu we Lwowie, i w magazynie materjałów w Krakowie.

Dostawa ta obejmuje następujące ilości:
w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1870 r. miesięcznie 22000 centnarów cłowych.
w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu 1870 r. miesięcznie 35,000 centnarów cłowych, — nakoniec w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1870 r. dalej styczniu, lutym i marcu 1871 — 60,000 centnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość **553,000 centnarów cłowych** Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą ilość o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pp. oferentów.

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Es wird beabsichtiget, **die Lieferung des Steinkohlenbedarfes** für die Zeit vom 1 März 1870 bis Ende März 1871 im Offertwege **zu vergeben.**

Hierauf Reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte **bis längstens 15 Dezember l. J.** an die gefertigte Betriebs-Direction, bei welcher die Offent-Eröffnung am 16 Dezember Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-Direction in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl Ludwig Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum für die Monate Marz, April, Mai und Juni 1870 von monatlich 22,000 Zoll Zentner — für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35,000 Zoll Ztr. und für die Monate Oktober, November und Dezember 1870 dann Jänner, Februar und März 1871 von monatlich 60,000 Zoll Zentner. Im ganzen daher ein Quantum vom **553,000 Zoll Zentner.**

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-Quantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offerteröffnung eingeladen.

Lemberg im November 1869. 833(3-3)

Betriebs-Direction der k. k. pr. gal. Carl Ludwig Bahn.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.